Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 z odn. do domu 1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Czwartek 23 Kwietnia 1936 r. Nr. 115

Doniosłe zmiany polityczne

Następstwa krwawych wydarzeń w Krakowie i Lwowie

Wielkie wrażenie wywołały wczoraj dymisje, a mianowicie wojewody krakowskiego, dr. Kazimierza Świtalskiego oraz współredaktora „Gazety Polskiej" i b. ministra Skarbu płk. Matuszewskiego.

Obaj wymienieni należą do wybitnych postaci obozu majowego i zalicza się ich do tak zwanej „grupy pułkownikowskiej".

P. Świtalski był pierwszym premjerem pułkownikowskim i do jego właśnie gabinetu wszedł, jako minister Skarbu, płk. Matuszewski. Zarówno p. Świtalski, jak i Matuszewski, należą do czołowych postaci politycznych i odegrali w przeszłości poważne role.

Dymisja dr. Świtalskiego jest wynikiem krwawych wypadków krakowskich z dnia 23 marca. Przypominamy, że bezpośrednio po wypadkach minister Spraw Wewnętrznych Raczkiewicz z trybuny sejmowej zapewnił Izbę, że wdrożono śledztwo celem stwierdzenia przyczyn wypadków krakowskich.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że pośrednią przyczyną wypadków krakowskich było przymusowe nocne opróżnienie gmachu fabryki Semperit. Zwracano wówczas uwagę, że postępowanie wojewody krakowskiego nie było uzasadnione.

Otóż okazuje się obecnie, że przypuszczenia, wypowiedziane bezpośrednio po smutnych wypadkach, znalazły potwierdzenie. Rząd w wyniku tego nie zawahał się zwolnić z zajmowanego stanowiska p. dr. Świtalskiego.

Rola p. Matuszewskiego

Płk. Matuszewski wywierał duży wpływ szczególnie na program gospodarczy. Dopiero z przyjściem do władzy rządu premjera Kościałkowskiego wpływy p. Matuszewskiego zmalały, względnie wogóle przestały odgrywać jakąś rolę.

Płk. Matuszewski jest autorem programu zaciskania pasa, zniżania cen i płac, równania w dół. Ten program, jak wiemy, nie znajduje uznania w obecnym rządzie. Stąd byliśmy świadkami dąsów „Gazety Polskiej", redagowanej przez płk. Matuszewskiego z powodu polityki gospodarczej rządu.

Pamiętna jest w pierwszym rzędzie ostra odprawa dana p. Matuszewskiemu na łamach „Gazety Polskiej" przez ministra Rolnictwa Poniatowskiego, którego płk. Matuszewski zaatakował.

W kołach politycznych mówią w związku z konfiskatą niedzielnej „Gazety Polskiej" i wymienionemi dymisjami o przesunięciach w łonie obozu rządzącego. Można stwierdzić, że rozdźwięki te istniały już oddawna, obecnie jesteśmy świadkami jedynie pogłębienia się różnic.

Wydaje się, że rząd nie ma zamiaru ustąpić pod naciskiem uderzeń poszczególnych osób z obozu majowego, tembardziej, że, jak wskazują inni, za temi osobami nie stoją żadne grupy społeczne.

Podane przez wczorajsze popołudniowe pisma warszawskie nazwiska kandydatów na stanowisko wojewody krakowskiego są nieprawdziwe. Jak się dowiadujemy, natomiast w dniach najbliższych Prezydent Rzplitej podpisze nominację płk. Michała Gnoińskiego, dotychczasowego dowódcy Szkoły Podchorążych Artylerji w Toruniu, na wojewodę krakowskiego.

Prasa o sensacyjnych dymisjach

Wiadomość o wspomnianych dwóch dymisjach wywołała żywą dyskusję w prasie. Dla uzupełnienia naszego sprawozdania podamy najbardziej charakterystyczne opinje.

„Kurjer Poranny" tak oświetla ostatnie posunięcia rządu premjera Kościałkowskiego:

„Udzielenie przez rząd dymisji wojewodzie Świtalskiemu, jest aktem o doniosłem znaczeniu moralnem. Po między rządem a dymisjonowanym dygnitarzem krakowskim nikt nie doszuka się różnic politycznych ani ideologicznych. P. Kazimierz Świtalski jest legjonistą spędził szereg lat w kancelarji przybocznej Marszałka, po przewrocie majowym sprawował funkcje dyrektora departamentu, ministra, premjera, marszałka Sejmu. Był wreszcie wicemarszałkiem nowej izby senackiej. Ma on zatem ozdobną kartę przeszłości. A przecież, gdy rząd nabrał przekonania, że ponosi on winę za bolesne wypadki krakowskie, nie zawahał się przed wyciągnięciem z tego przekonania ostatecznych konsekwencyj."

„Goniec Warszawski", wskazując na ostatnie działanie „grupy pułkownikowskiej", które miało charakter, zdaniem pisma, i oferty i ofensywy, stwierdza:

„Marzyła ona o powrocie na dawne stanowiska i zastosowaniu wobec społeczeństwa wypróbowanych już przedtem metod „silnej ręki". Ofensywa się nie udała, a z oferty ich nikt nie skorzystał.

Dlaczego?

Bo, jak wtajemniczeni twierdzą, grupa ta nie ma nietylko żadnego oparcia w społeczeństwie, ale nawet w obozie pomajowym. Przy tworzącem się nowem stronnictwie sanacyjnem nie odgrywa żadnej roli.

To też dzisiejsza prasa — pisze dalej „Goniec Warszawski" — nie boleje z powodu załamania się ofensywy grupy pułkownikowskiej i nie uwzględnienia jej oferty. A „burzę" w „Gazecie Polskiej" i w czerwoniakach („Goniec" ma na myśli trzy pisma, a mianowicie „Express Poranny", „Dzień Dobry" i „Dobry Wieczór"), słuchających komendy płk. Miedzińskiego, towarzysza płk. Matuszewskiego, traktują jak burzę w szklance wody. Tak też odnoszą się do zapowiedzi „Expressu" o ankiecie w sprawie bolączek kraju."

Czekano na podanie o dymisję

Agencja PRESS donosi: W kołach politycznych wrażenie wywołała forma, w jakiej dokonane zostało zwolnienie wojewody krakowskiego, p. Świtalskiego.

Dochodzenia, przeprowadzone po zajściach krakowskich, stwierdziły ponad wszelką wątpliwość winę wojewody. Przykre wrażenie wywołało też zachowanie się wojewody Świtalskiego bezpośrednio po krwawych zajściach i to w obecności przedstawicieli władz centralnych.

W kołach rządowych dawano wyraz niezadowoleniu ze sposobu urzędowania p. Świtalskiego i uznano pozostawanie jego na stanowisku wojewody w Krakowie za niemożliwe. Oczekiwano jednak, iż wojewoda Świtalski zrozumie wytworzony stan rzeczy i sam poda się do dymisji. Kilkutygodniowe oczekiwanie na podanie dymisyjne zawiodło, wobec czego zdecydowano się na zwolnienie p. Świtalskiego w drodze uchwały Rady Ministrów, zatwierdzonej przez P. Prezydenta Rzplitej.

Zmiany na froncie prasowym

Wydarzenia ostatnich dni skłoniły, jak słychać, czynniki rządowe do rewizji dotychczasowego stanu rzeczy w dziedzinie prasowej. Chodzi tu oczywiście o stosunek kół rządowych do prasy t. zw. rządowej, która podjęła kampanję przeciw polityce gabinetu premjera Kościałkowskiego.

Premjer belgijski przybędzie do Warszawy

Dowiadujemy się ze źródeł miarodajnych, że premjer i minister Spraw Zagranicznych Belgji van Zeeland z małżonką wyjeżdżają dn. 25 b.m. z Brukseli, udając się do Warszawy, celem złożenia rewizyty w związku z wizytą ministra Becka i jego małżonki w Brukseli.

Pokojowy apel Ligi Narodów

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych zebrała się ponownie Rada Ligi Narodów.

Rada uchwaliła rezolucję, w której ponawia apel o zaprzestanie kroków wojennych i wyraża żal, że porozumienie między wojującemi stronami nie zostało dotychczas osiągnięte.

Delegat Włoch założył protest przeciw tej rezolucji.

Groźna sytuacja w Palestynie

Padło 20 zabitych i kilkudziesięciu rannych

PARYŻ, (PAT). Havas donosi z Bejrutu, że sytuacja w Palestynie naskutek rozruchów w Jaffie i Tel Avivie jest bardzo groźna. Wysoki Komisarz brytyjski otrzymał nadzwyczajne pełnomocnictwa. Garnizon w Jaffie wzmocniono. Wojsko znajduje się w ostrem pogotowiu.

Ilość ofiar ostatnich starć pomiędzy Arabami i Żydami wzrosła do 20 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Komunikacja pomiędzy Jaffą a resztą Palestyny jest przerwana.

Arabowie proklamowali wczoraj w całej Palestynie strajk generalny, który ma trwać aż do chwili uwzględnienia przez władze mandatowe żądań arabskich.

Polski statek „Kościuszko", który przybył wczoraj do Palestyny, nie mógł naskutek rozruchów zawinąć do Jaffy i zawinął do Haify, gdzie wysadził na ląd 356 pasażerów.

JEROZOLIMA (PAT.) Ogłoszony w Jaffie komunikat urzędowy głosi, że sytuacja uległa poprawie. Liczba zabitych Żydów wynosi 5 osób, Arabów 2-ch. Rannych było 26 Żydów i 32-ch Arabów.

W Tel Avivie natomiast cała dzielnica żydowska została zniszczona ogniem.

Wysoki komisarz brytyjski koncentruje wojska w Haifie, Tel-Avivie i Jerozolimie, na którą, według krążących pogłosek planowany jest atak kilku tysięcy manifestantów.

Przedstawiciele władz obradowali przez całą noc wczorajszą, postanawiając wydać jak najostrzejsze zarządzenia w celu utrzymania porządku.

JEROZOLIMA (PAT.) Komunikacja na drodze Jerozolima — Haifa została przerwana, jak wogóle ruch kołowy w całym kraju. Pociąg kursujący na linji Tel Aviv — Jerozolima został obrzucony kamieniami pod miejscowością Ramleh. W Jerozolimie i Haifie panuje spokój. Sklepy są zamknięte.

Wieści ze świata

ROZSTRZELANIE 4 SPISKOWCÓW

Komunikat armji kwantuńskiej donosi o rozstrzelaniu 20 kwietnia czterech z pośród 6-ciu funkcjonarjuszy mongolskich, którzy należeli do spisku, na czele którego stał gen. Li-Czeng. Wszyscy straceni, którzy odpowiadali przed sądem wojennym, byli oskarżeni o zdradę, szpiegostwo i spiskowanie z władzami sowieckiemi na Syberji. Straceni zostali: gen. Li-Czeng, gen. Fu-Ling, Czun-Teh, szef biura politycznego prowincji Singan oraz Hwaling-Tai, sekretarz gen. Lin-Czenga.

Dwaj inni funkcjonarjusze mongolscy na podstawie tych samych oskarżeń zostali skazani jeden na 15, a drugi na 12 lat więzienia.

NAPAD NA PIELGRZYMKĘ

Pielgrzymka francusko-libańska, jadąca z Jerozolimy na 19 samochodach, została zaatakowana na terytorjum Palestyny pod Dzennin. Napastnicy, którymi okazali się muzułmanie, otoczyli jeden z wozów, w którym znajdowały się same kobiety, i obrzucili go kamieniami. Wszystkie jadące osoby odniosły obrażenia na szczęście nie groźne. Głównych sprawców aresztowano.

PAROWIEC WPADŁ NA SKAŁĘ PODWODNĄ

Wskutek bardzo gęstej mgły parowiec sowiecki „Sybir", odbywający drogę z Londynu do Leningradu wpadł wpobliżu Diristna na skałę podwodną. Przez powstały otwór wlewa się woda, grożąc parowcowi zatonięciem.

Warunki pokojowe Italji

mają brać wzór z angielskiego traktatu po wojnie z Boerami?

„Giornale d'Italia" ogłasza tekst traktatu pokojowego podpisanego po zakończeniu wojny w Transvaalu w r. 1902, twierdząc, że postanowienia te go traktatu mogłyby być zastosowane przy zawieraniu pokoju między Włochami i Abisynją.

W artykule pierwszym traktatu Angielsko - Boerskiego Anglja nakłada na Boerów obowiązek oddania wszelkiej broni i amunicji Anglji dla stwierdzenia, że obywatele miejscowi obowiązują się do niestawienia oporu woli króla angielskiego, którego uznają za swego legalnego panującego.

Artykuł 2-gi mówi, że wszys cy obywatele kraju, bądź jeńcy wojenni, znajdujący się poza granicami Afryki południowej, zostaną odstawieni do domów pod warunkiem, że uznają, że są poddanymi J. K. M. króla Edwarda VII. Inny artykuł przewiduje, że wobec obywateli kraju nie będą wdrożone żadne dochodzenia sądowe, za wyjątkiem wypadków dopuszczenia się czynów sprzecznych z prawem wojennem. Sprawcy takich czynów zostaną oddani sądowi wojennemu.

Komentując powyższy artykuł „Giornale d'Italia" zauważa, że Boerowie nie grozili Anglji w ciągu lat 40, tak, jak groziła Abisynja Włochom. Po wojnie, która wzniecila przeciw Anglji protesty całego świata cywilizowanego, przedstawiciele W. Brytanji narzucili małemu narodowi warunki pokojowe, które Boerzy musieli przyjąć bez możliwości do konania jakichkolwiek poprawek w tekście układu, ponieważ kraj był zupełnie zniszczony i spalony przez Anglików, a ludność znajdowała się w obozach koncentracyjnej, gdzie zmarło na epidemję 20.000 ludzi.

Wprawdzie w chwili podpisywania pokoju anglo - boerskiego nie istniała Liga Narodów, ale zasady wolności i sprawiedliwości nie są bynajmniej wynalazkiem Genewy. Pokój, jaki zawarła wówczas Anglja dowodził, że rząd brytyjski nie troszczył się wcale o opinję publiczną.

Anglja, która podyktowała takie warunki pokojowe małemu cywilizowanemu narodowi który wcale Anglji nie zagrażał, nie powinnaby mieć dzisiaj nic do powiedzenia, gdyby pokój ten został wzięty za wzór do likwidacji zatargu wło sko - abisyńskiego:

Jeśliby jednak Anglja uważała za stosowne zabrać głos obecnie, w takim razie, musiałaby potępić podstawy prawne i moralne dokumentu, mocą którego W. Brytanja zniweczyła niepodległość boerską i zabrała całe terytorjum wraz z jego kopalniami złota i djamentów.

Skandal z „tacjankami" w Paryżu

Młodziutkie Polki na żerowisku dancingowem

Do władz wpłynęła skarga podpisana przez członków kolonji polskiej w Paryżu, w sprawie wyjątkowo drastycznej.

W gazetach paryskich ukazało się ogłoszenie treści następującej: „Gdzie spędzić noc? U Harry Pilzera, 79 Av. de Champs Elysées. Nowy program baletu polskiego Tacjany Wysockiej, orkiestra Canarre — Ben Horris"...

Jak wiadomo, przed 6 tygodniami wyjechały do Paryża na występy artystyczne uczenice szkoły Wysockiej w liczbie 10-ciu, w wieku od 15 do 18 lat. Udzielając pozwolenia na paszporty zagraniczne, ani opiekunowie dziewcząt, ani też Syndykat Emigracyjny lub władze administracyjne nie wiedziały, że występy takie skończą się na tańcach w nocnym kabarecie, znanym z wyuzdania.

Jak dowiadujemy się, sprawa ta wywołała poważne komplikacje, przyczem nie jest wykluczone, że dziewczęta będą przymusowo ściągnięte zpowrotem do Polski.

Katastrofalne powodzie we Włoszech

Dwukrotny zalew całej Wenecji

MEDJOLAN (PAT). — Wyjątkowo obfite w tym roku opady w północnych Włoszech wywołały cały szereg katastro falnych zalewów.

W Wenecji dwukrotnie nastąpił zalew całego miasta. Wielkie straty ponieśli właściciele wielkich sądów w okolicach Wenecji, którym słona woda zniszczyła nietylko warzywa, ale i drzewa owocowe.

W Grado woda zalała miasto na wysokość pół metra.

Wpobliżu Abbazii znaleziono na brzegu morza dwa trupy marynarzy pod wywróconą łodzią.

Na północnym Adrjatyku żegluga jest przerwana.

Na linji Brenneru oberwała się pod Colle d'Isarco skała około tysiąca metrów sześciennych, niszcząc tor kolejowy na przestrzeni blisko 604 metrów. Komunikacja odbywa się zapo mocą samochodów.

Zasypani w kopalni złota

Sześciu kawalerów poświęca życie dla ratowania dwóch ofiar katastrofy

NOWY Jork (PAT.) Z Moose - River (Nowa Szkocja) donoszą, że wskutek obsunięcia się ziemi w kopalni złota, zasypanych zostało 3-ch ludzi.

Po 8 dniach wytężonej akcji ratunkowej, w której bierze udział 300 ludzi, nawiązano kontakt z zasypanymi dr. Robertsonem, chirurgiem z Toronto i akcjonarjuszem kopalni oraz niejakim Scaddingiem, który oświadczył, że towarzysz ich zmarł, a sami oni są niezwykle osłabieni.

Ratownicy dostarczali pożywienia w stanie płynnym i gorących napojów za pomocą rurki metalowej, wobec jednak wielkiego zmęczenia akcją ratunkową przerwali narazie prace nad wydobyciem nieszczęśliwych.

Wczoraj rano zwrócono się do 6-ciu górników nieżonatych z wezwaniem, aby poświęcili swe życie dla prowadzenia prac nad oczyszczeniem zasypanej części kopalni.

Wiadomości z całego świata

ZGINĄŁ POSEŁ NIEMIECKI

Poszukiwania za zaginionym posłem niemieckim w Kairze von Stohrerem nie dały dotychczas żadnego wyniku. Do poszukiwań prowadzonych w pustyni przez lotników egipskich przyłączył się samolot brytyjski.

STARCIA W HISZPANJI

W miejscowości Valderas (Hiszpanja) doszło do starcia pomiędzy faszystami a grupą skrajnie lewicową. Jest kilku poważnie rannych.

GÓRNICY W ROLI PRZEMYSŁOWCÓW

Górnicy kilku nieczynnych kopalń hiszpańskich naskutek decyzji właścicieli postanowili eksploatować te kopalnie na własną odpowiedzialność. Dotyczy to kopalni Santa Lucia oraz kopalń Quiros. W ten sposób kilkuset górników znajdzie pracę.

EKWADOR ZNOSI SANKCJE

Ogłoszono w Genewie pismo rządu Ekwadoru zawiadamiające przewodniczącego komitetu 18-tu o decyzji tego rządu zniesienia sankcyj antywłoskich w związku z przyjęciem przez Włochy apelu wystosowanego do nich przez komitet pojednawczy.

KOZACY SOWIECCY NA RÓWNYCH PRAWACH

Agencja Tass ogłasza następujące rozporządzenie centralnego komitetu wykonawczego Z. S. R. R.:

Z uwagi na oddanie kozaków władzy sowieckiej, jak również ze względu na pragnienie szerokich mas kozaków sowieckich wzięcia czynnego udziału w obronie kraju narówni ze wszystkimi pracującymi Związku Sowieckiego centralny komitet wykonawczy postanowił znieść dla kozaków wszystkie istniejące przedtem ograniczenia, dotyczące ich służby w szeregach armji czerwonej z wyjątkiem tych osób, które pozbawione zostały praw w drodze sądowej.

WALKA Z FASZYSTAMI

Policja w Maladze bardzo energicznie występuje przeciwko żywiołom faszystowskim. Dokonano licznych aresztowań i skonfiskowano wiele broni. W jednem z mieszkań prywatnych wykryto tajne zebranie, przyczem aresztowano 6 osób.

DWA PANCERNIKI ZA 50 MILJONÓW DOLARÓW

Admirał Stanley oświadczył, iż zalecił prezydentowi Rooseveltowi budowę dwóch nowych pancerników. Okręty te, których koszt budowy wyniósłby około 50 miljonów dolarów, byłyby wykończone w ciągu 4 lat. Obowiązujące obecnie traktaty morskie pozwalają Stanom Zjednoczonym na budowę 2-ch nowych okrętów w celu zastąpienia 2 starych. W sprawie tej prezydent Roosevelt nie powziął jeszcze żadnej decyzji.

MEKSYK WYCOFUJE SIĘ Z LIGI NARODÓW?

Grupa senatorów i posłów meksykańskich wysyła w środę do prezydenta Cardenasa delegację, która domagać się będzie wystąpienia Meksyku z Ligi Narodów. W komentarzu do tej wiadomości dziennik „Excelsior" zarzuca Lidze Narodów, że jest instytucją zasadniczo europejską, na której decyzje Meksyk nie ma żadnego wpływu.

Dziś prem. Kościałkowski wyjedzie do Budapesztu

Jak się dowiadujemy, wyjazd pana premjera do Budapesztu nastąpi w ciągu dnia dzisiejszego. W składzie delegacji oraz programie wizyty nie są przewidywane żadne zmiany.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 „Radjo w świetlicy wiejskiej, fabrycznej i żołnierskiej", 12.35 „1000 taktów muzyki", 13.10 Chwilka gospodarstwa domowego, 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Koncert w wykonaniu Orkiestry 57 p. p., 16.00 „Historja o drewnianym żołnierzu", 16.25 „Zgadnij kto gra i śpiewa", 17.00 „Co to jest kultura?", 17.20 Koncert Reprezentacyjny Rozgłośni Warszawskiej, 19.20 „Skrzynka ogólna", 19.30 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy", 19.40 Koncert reklamowy, 20.00 Wiadomości sportowe, 20.05 Pogadanka aktualna, 20.14 „Myśli o radjo", 20.15 „Raz na widelec" — szopka radjowa, 20.55 Wywiad z Tadeuszem Bocheńskim, 21.00 35-cia audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina" (1810—1849), 21.40 „Miniatury poetyckie", 21.55 „Odgłosy anten" — słuchowisko techniczne, 22.15 „To są wspomnienia" — ulubione melodje z minionych dziesięciu lat, 23.25 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej.

Kongres--trybunałem rewolucyjnym

Sensacyjne aresztowanie w Rumunji

BUKARESZT (PAT). Władze sądowe wydały nakaz aresztowania prof. Cantacuzene i kilku innych osób w związku z kongresem studentów zbliżonych do organizacji „Żelaznej Gwardji", jaki odbył się w mieście Turgu Mures.

Minister Iamandi oświadczył wczoraj, że na wspomnianym kongresie, który przekształcił się w trybunał rewolucyjny, wydano kilka wyroków śmierci.

To oświadczenie ministra oraz rezolucja grupy parlamentarnej liberałów z Mołdawji o konieczności stłumienia ruchu wywrotowego skrajnej prawicy, drogą połączonych wysiłków rządu i partji liberalnej wywołały żywe echo. Dzienniki widzą w tem wstęp do akcji przeciwko podżegaczom prawicowym.

Nadzwyczajne komisje rozjemcze

załatwią zatargi w Krakowie, Poznaniu i Łodzi

Uchwałą Rady Ministrów powołano 3 nadzwyczajne komisje rozjemcze celem likwidacji zatargu w przemyśle budowlany w Krakowie, Poznaniu i Łodzi.

Pan minister Opieki Społecznej wyznaczył na przewodniczącego wszystkich trzech komisyj p. Wacława Preniera, naczelnika wydziału rozjemstwa i polityki pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej. Jako pierwszy rozpatrywany będzie jeszcze w tygodniu bieżącym zatarg w budownictwie w Krakowie. Skolei przypuszczalnie w przyszłym tygodniu obradować będą nadzwyczajne komisje rozjemcze dla przemysłu budowlanego w Poznaniu, a następnie w Łodzi.



Przyjaciółki

Słoneczny poranek.

Dwie młode pensjonarki znęcone słońcem, zamiast iść do szkoły „zwagarowały" do Łazienek.

Siedzą w cichym zakątku na ławce.

— Jeść mi się chce — wzdycha jedna z nich. — Nie wzięłam śniadania.

Druga pensjonarka bierze ją przyjaźnie za rękę.

— Mam dwie bułki, to się z tobą podzielę.

— Jakaś ty dobra, Jadziu.

— Jabym się z tobą wszystkiem podzieliła. Jesteś moją najlepszą przyjaciółką.

— Prawda, że my się nigdy nie pokłócimy?

— Nigdy! Nigdy! I nie rozstaniemy się nigdy. Jak wyjdę za mąż, to będziesz do mnie stale przychodziła.

— I nasze dzieci będą razem chodziły do szkoły.

— A nasi mężowie będą się musieli przyjaźnić.

— Tak! Nasza przyjaźń będzie wieczna!

Przyjaciółki obejmują się i całują serdecznie..

— Ciekawa jestem — marzy głośno pierwsza — jak będą wyglądali nasi mężowie?

Druga uśmiecha się tajemniczo.

— Mój będzie wysoki brunet z wąsikami.

— Skąd wiesz?

— Ah... Nie mówiłam ci jeszcze o tem? Już od tygodnia zaleca się do mnie jeden student... Codziennie czeka pod pensją.

— Brunet z wąsikami?

— Ten sam.

— Tadek?!!

— Zgadłaś!

— Niemożliwe!!

— Dlaczego niemożliwe?

— Bo... bo... on mi się strasznie podoba...

— Podoba ci się?... Hi! Ale jemu tylko ja się podobam.

— Zarozumiała jesteś! Więc dowiedz się, że Tadek mi się również oświadczał.

— Kłamiesz!

— Wczoraj na przywitanie pocałował mnie w rękę.

— Ha, ha! Wielka rzecz ręka! Mnie pocałował w usta! I ja go też pocałowałam! Dwa razy!

— A ja go pocałowałam pięć razy!

— A ja go całowałam dwie godziny bez przerwy! Może tysiąc razy!

— Kłamiesz bezczelnie!

— Proszę mnie nie obrażać! Sama jesteś kłamczucha!

— Zarozumiała gęś!

— Głupia idjotka!

— Cooo?!

Obydwie pensjonarki zrywają się z ławki.

— Czekaj! Ja ci dam za idjotkę! Pójdę do twojej matki i powiem, że masz dwójkę z francuskiego!.

— A ja pójdę do twojego ojca i powiem, że ty ciągle wagarujesz!..

— Małpa!

— Kulfon!

— Oczy ci wydrapię!

— A ja cię pogryzę!

— Studenta ci się zachciało?! Masz krzywe nogi i zębów sobie nie myjesz!

— A ty masz piegi i gryziesz paznogcie!

— Ty!.. ty!.. ty!..

Obydwie pensjonarki wybuchają płaczem...

Napoleon Sądek.

Wielki Sejm Rzemiosła Polskiego

powziął doniosłe uchwały w najżywotniejszych sprawach

Po niedzielnych uroczystościach, które nosiły charakter nietylko święta rzemiosła, ale i święta narodowego, rozpoczęły się obrady Wielkiego Ogólnopolskiego Kongresu Rzemiosła Chrześcijańskiego.

Otwarcie obrad nastąpiło w pięknie udekorowanej zielenią i sztandarami cechowemi sali Filharmonji Warszawskiej, wczoraj o godzinie 10-ej rano.

Prezes Związku Rzemieślników Chrześcijan poseł na Sejm p. Snopczyński, zagajając obrady, podkreślił doniosłość tego zjazdu, w chwili, kiedy rzemiosło polskie, jak i całe społeczeństwo przeżywa wielką próbę dojrzałości i przygotowania do przetrwania najcięższych nawet okresów ekonomicznych.

Po wyczerpaniu przemówień powitalnych i zamknięciu części uroczystej, kongres wyłonił poszczególne komisje, które natychmiast przystąpiły do pracy.

UCHWAŁY I REZOLUCJE.

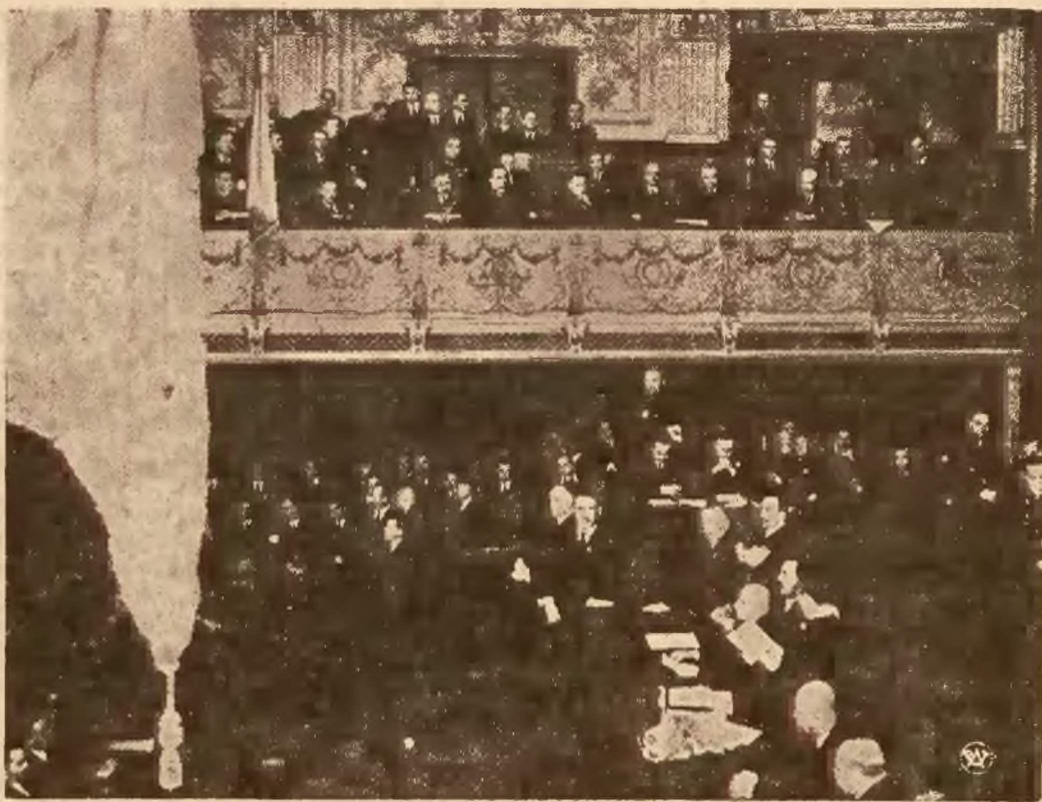
Komisje te obradowały od godziny 2 do 7 wieczorem i po wyczerpującej dyskusji złożyły sprawozdanie przed zamknięciem Kongresu, jakie nastąpiło we własnej sali Związku Rzemieślników przy ulicy Miodowej 14.

Obszerna sala zebrań zapełniła się po brzegi delegatami cechów i organizacyj rzemieślniczych z całej Polski, którzy wysłuchali tych rezolucyj i uchwał w pełnem skupieniu i z uwagą.

CECHOM PRZYWRÓCIĆ PRAWA!

Komisja Organizacyj Rzemieślniczych w toku swych narad doszła do wniosku, że najważniejszem zadaniem dzisiejszego rzemiosła jest jak najszybsze przeprowadzenie akcji konsolidacyjnej, przez łączenie się poszczególnych cechów i jednostek organizacyjnych w związki rzemieślnicze. Każdy powiat powinien być zorganizowany we własnym związku powiatowym, powiaty w województwach, a województwa w Centralnym Związku Rzemieślników Chrześcijan w Warszawie.

Komisja wysunęła następnie żądanie, by cechom, jako organizacjom zawodowym, przywrócono prawa obrony interesów swych członków!



Widok ogólny obrad Kongresu Rzemiosła Polskiego, otwartego w dniu 20-go b.m. w sali Filharmonji w Warszawie. W loży widoczny jest P. Prezydent Rzplitej, marsz. Sejmu St. Car, oraz członkowie Rządu. U dołu Prezydjum Kongresu oraz uczestnicy obrad.

Ten ostatni punkt uchwał Komisji Organizacyj Rzemieślniczych przyjęty został przez zebranych delegatów hucznemi oklaskami.

W rzędzie przedkładanych rezolucyj komisja stwierdza, że mistrz murarski poseł na Sejm Snopczyński zasłużył się Rzemiosłu Polskiemu.

PLANOWE ROZŁOŻENIE CIĘŻARÓW PODATKOWYCH.

W rezultacie obrad Komisji **Obciążeń Publicznych**, rzemieślnicy wnoszą o planowe rozłożenie ciężarów podatkowych na całe społeczeństwo, bez obciążania jednej tylko warstwy, a chronienia innej! Komisja stwierdza, że aczkolwiek stosunki między rzemiosłem a urzędami skarbowemi uległy pewnej poprawie, to jednak pozostawiają jeszcze bardzo wiele do życzenia.

W tym względzie rzemiosło domaga się powołania do spraw podatkowych w charakterze biegłych członków cechu, przesegregowania kategoryj warsztatów rzemieślniczych, oraz jak najenergiczniejszej walki z nielegalnie prowadzonem rzemiosłem, które nie płacąc na rzecz Skarbu Państwa żadnych świadczeń, umożliwiona ma szkodliwą konkurencję, a ta rujnuje zasłużone placówki rzemieślnicze.



Pomnik Jana Kilińskiego po odsłonięciu go przez P. Prezydenta Rzplitej. U stóp pomnika widać wieńce, złożone przez poszczególne delegacje.

OPIEKA NAD MŁODZIEŻĄ RZEMIEŚLNICZĄ.

Z pośród uchwał i rezolucyj innych komisyj, na szczególną uwagę zasługują uchwały Komisji Szkolnictwa i Wychowania Młodzieży, która wzywa do roztoczenia nad młodzieżą praktykującą jak najszerszej i jak najsolidniejszej opieki, wpajając w nią ducha uczciwości i godności zawodowej.

Po wyczerpaniu sprawozdań z obrad komisyj ogólnych, przedstawiono Kongresowi uchwały, dotyczące poszczególnych komisyj branżowych. Na czoło wybijają się rezolucje rzemiosł o charakterze wytwórców spożywczych, a więc rzeźników, wędliniarzy, piekarzy i t. p. Wszystkie te branże zgodnie uskarżają się na nadmierne obciążenia ustawami o charakterze porządkowym, administracyjnym i sanitarnym. Uniemożliwiają one sprawne funkcjonowanie przedsiębiorstw.

Ponadto Cech Rzeźników i Wędliniarzy domaga się ograniczenia praw przemysłu bekoniarskiego wyłącznie do eksportu i do sprzedawania odpadków mięsnych w stanie nieprzetworzonym, poza tem uregulowania cen i kwestyj t. zw.: „tanich jatek", domagając się zakazu sprzedawania w nich chorego mięsa i chorych tłuszczów, a przeznaczenia ich w ostatecznym wypadku dla celów filantropijnych!

Podobne zarządzenia bijące w wielkiej mierze w gospodarkę dochodową naszego zarządu miejskiego powzięli również piekarze, którzy, stwierdzają zdecydowanie szkodliwą działalność Piekarni Miejskiej i domagają się ograniczenia jej wypieku, wyłącznie do potrzeb instytucyj miejskich i zakazu wykonywania przez miasto dostaw dla instytucyj o charakterze państwowym.

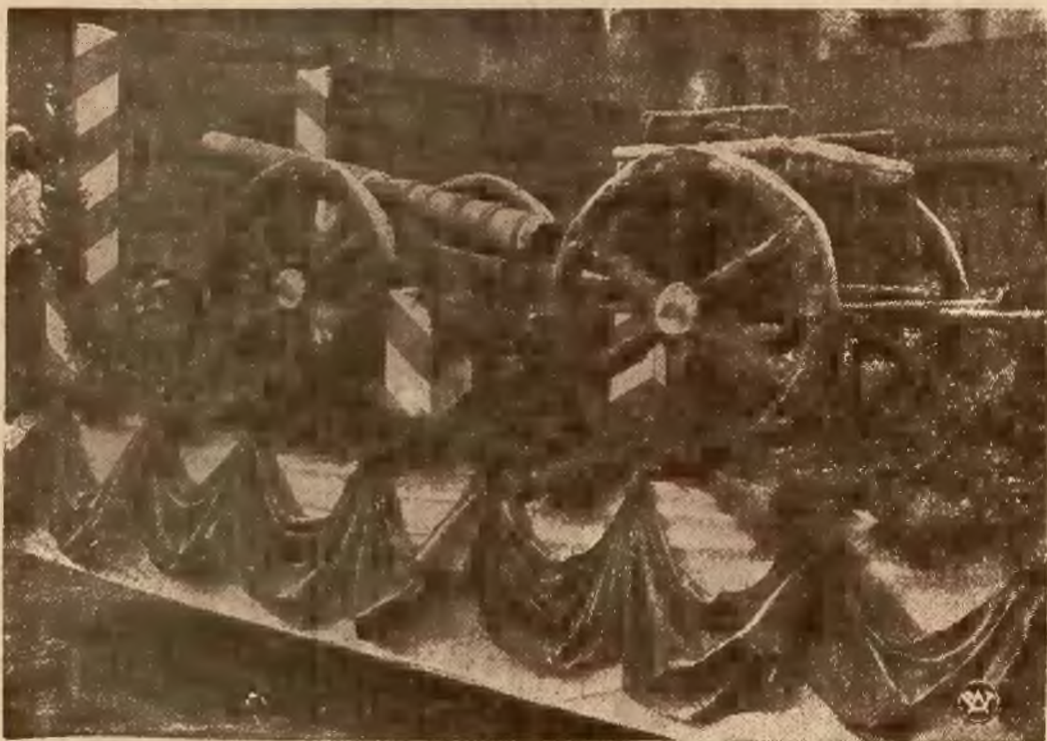
Po wyczerpaniu wszystkich punktów porządku dziennego, przewodniczący poseł Snopczyński odczytał zebranym delegatom list prezydenta m. st. Warszawy o nagrodzeniu wozów, jakie brały udział w niedzielnym pochodzie przez miasto.

Pierwszą nagrodę na najbardziej pomysłową wystawę otrzymał zasłużenie Cech Rzeźników i Wędliniarzy, drugą—Cech Garbarzy, trzecią—Cech Kominiarzy, czwartą — Cech Piekarzy, piątą—Cech Fryzjerów, szóstą — Cech Ślusarzy i siódmą — Cech Kuśnierzy.

Poseł Snopczyński zamknął obrady takiemi słowy:

„Kończąc obrady Ogólnopolskiego Wielkiego Kongresu Rzemiosła Chrześc. będę miał zaszczyt życzyć Wam Koledzy, abyście jak najowocniej, na własnych terenach pracy zawodowej i społecznej, wprowadzali w życie te wszystkie uchwały, jakie wynieśliście z naszego zjazdu.

Życzę Wam, żeby następny, drugi Kongres Rzemiosła Polskiego zastał nas w lepszych warunkach gospodarczych, a organizacyjnie żebyśmy tworzyli jeszcze większą siłę i potęgę na chwałę Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, która niech nam żyje!!!"



Zdjęcie przedstawia naturalnej wielkości armatę, wykonaną przez mistrzów cechu wędliniarskiego ze słoniny i kiełbas. Otrzymała pierwszą nagrodę.

Adam Dobiński

ZABIŁEM ŻONĘ...

X.

— O, Boże! — wykrzyknęła Marja i runęła zemdlona na podłogę.

Chciałem pobiec na ratunek, ale przodownik zagrodził mi drogę, nie pozwalając zbliżyć się do zemdlonej.

— Nie ruszać się z miejsca, bo zakuję w kajdany! — zapowiedział groźnie, patrząc na mnie z błyskiem nienawiści w oczach.

Dwóch policjantów zabrało zemdloną i wyniosło do drugiego pokoju. Po kilku minutach usłyszałem szlochanie Marji, przechodzące w spazmy. Chciałam pobiec do niej i błagać ją o przebaczenie, ale groźna postawa przodownika powstrzymała mnie od tego kroku.

Zbrodnia i bigamja

Dwa wyrazy: zbrodnia i bigamja dzwoniły mi w uszach, jak „mane-tekel-fares". Teraz wyrzucałem sobie, że nie uprzedziłem o wszystkiem Marji. Mogłem to przecież uczynić, podając obydwa fakty w formie oględniejszej, aniżeli to uczynił policjant.

— Ile tych aktów tragedji ma się jeszcze odegrać w mojem nędznem życiu? — zadawałem sobie pytanie. — Co się stanie z moją biedną Marją i dzieckiem? Czy zdoła mi przebaczyć i zapomnieć krzywdę, jaką jej wyrządziłem?

— Niech pani nie płacze! — uspokajał Marję policjant. — Szkoda łez wylewać za takiego zbrodniarza. Że też ta święta ziemia nie pochłonęła go na miejscu zbrodni. Tylko stryczek powinien sąd zasądzić takiemu łotrowi.

Skąd ta nienawiść?

Nie mogłem pojąć, skąd tyle jadu i nienawiści do mnie powstało w duszy policjanta. Nie wyrządziłem mu żadnej krzywdy, a on pragnie dla mnie stryczka. Wszyscy patrzą na mnie, jak na potwora w ludzkiem ciele, a ja nie czuję się na tyle winnym, żeby zawisnąć na sznurku.

Zdaję sobie sprawę, że popełniłem czyn okropny, ale nie jestem w stanie ocenić stopnia mojej winy. To pierwsze uderzenie niklową rączką ciupagi w głowę Anastazji tak nastąpiło szybko po wypowiedzeniu przez nią obelgi, że nawet na ułamek sekundy nie mogłem się zastanowić nad istotą dokonywanego czynu.

Słowa Marji

— Proszę iść za mną — odezwał się wchodzący do pokoju policjant.

Powstałem z miejsca i udałem się za idącym naprzód. Rzuciłem okiem na siedzącą w drugim pokoju Marję. Siedziała oparta na krześle, trzymając w ręce koszyk. Już nie płakała. Oczy jej wyrażały ból i rezygnację.

— Ja ci daruję! — zdążyłem tylko od niej usłyszeć i wyszedłem na korytarz.

Jak chór aniołów zadźwięczały w moich uszach te trzy wyrazy. W zbolałą moją duszę wstąpiła otucha i pragnienie życia.

A więc ta najbliższa sercu mojemu istota już zdołała mi przebaczyć. W myśli błogosławiłem Marji za jej anielskość.

Policjant otworzył drzwi aresztu i wprowadził mnie do mrocznej celi. Za umeblowanie służyły tu tylko niewielka prycza i kubeł do załatwiania fizjologicznych potrzeb.

Pożegnanie z wolnością

Drzwi zatrzasnęły się za wychodzącym policjantem i zgrzyt klucza w zamku świadczył o mojem pożegnaniu się z wolnością. Zostałem sam ze swojemi myślami. Przez maleńkie okienko skąpo sączyło się światło.

Usiadłem na pryczy i zacząłem rozważać sytuację. Zgrzyt klucza w zamku wyrwał mnie z zadumy. Do celi wszedł policjant i wniósł mi koszyk z pożywieniem. Moja dobra Marja przyniosła mi gorący jeszcze obiad. Byłem już głodny i zjadłem go z dziwnym i niczem nieusprawiedliwionym apetytem.

Zwróciłem policjantowi koszyk z naczyniami i znów poddałem się biegowi natrętnie tłoczących się myśli. Zaczęło mi dokuczać dotkliwe zimno w celi. Cienki płaszcz gabardinowy nie na wiele mi się tutaj przydał.

Ułożyłem się na pryczy i płaszczem nakryłem aż po głowę. Zrobiło się cokolwiek cieplej.

Zbliżał się wieczór i dojmujące zimno. Drżałem jak w febrze, nie będąc w stanie ogrzać sztywnych członków. Chciałem zasnąć i pomimo źle przespanej poprzednio nocy sen nie przychodził.

Badam swój czyn

Zacząłem analizować istotę dokonanego czynu. Dręczyło mnie sumienie, że nie zdołałem zapanować nad nerwami; chociaż usprawiedliwiałem się w duchu, że gdyby Anastazja nie odzywała się o Marji i dzieciach naszych w obelżywy sposób, nie wybuchnąłbym, a co w ślad za tem idzie— nie nastąpiłaby katastrofa.

Błędem również należało nazwać przypuszczenie, że morderstwo było dokonane z premedytacją. Nawet na moment, nie przyszła mi w myśli chęć pozbawienia Anastazji życia. Gdybym zgóry uplanował morderstwo; mogłem go dokonać w lesie, zdala od ludzi i świata. Miałem na to czas i warunki.

Rankiem

Co do tego ostatniego zarzutu mogłem mieć czyste sumienie. Zkolei zaczęła mnie dręczyć myśl, co stanie się z Marją i dzieckiem? Naraz uspokoiło mnie jej przebaczenie, a wzrok pełen współczucia kazał mi przypuszczać, że w najcięższych chwilach mojego życia Marja mnie nie opuści.

Zesztywniały z zimna powstałem z pryczy, usiłując szybkiem chodzeniem po celi rozgrzać się choć cokolwiek. Już noc zaczęła ustępować przed brzaskiem dnia, a ja nie mogłem ani na chwilę zmrużyć oczu.

Przez drzwi słyszałem szybkie kroki policjantów przybywających na zmianę. Na posterunku zacząl się ruch, jak w ulu. Zgrzytnął klucz w zamku i w drzwiach ukazała się postać policjanta.

— No, jak się spało, Dobiński? — zapytał przedstawiciel władzy — może chcecie iść do ustępu?

Niewesołe przywitanie

— Zimno tu piekielnie — odparłem, — pańskie pytanie jest zupełnie nie na miejscu, a do ustępu pójdę.

Nie potrzeba mnie tam ciągnęła, a jakaś uparta myśl, że może po drodze napotkam Marję. Wyszedłem z celi i korytarzem udałem się na podwórze. Marji nie spotkałem, było jeszcze zbyt wcześnie. Zresztą obowiązki matki musiały ją jeszcze trzymać w domu.

Miasteczko otulone we mgle jeszcze spało. Wiatr wiał od strony Warty. Niepocieszony wróciłem do celi. Straciłem rachubę czasu, nie zdając sobie sprawy, która może być już godzina.

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

Drżącym głosem szepnął Zbyszek w odpowiedzi na słowa Oli:

— Oczywiście, że tobie bardziej wierzę, Oleńko...

Ola, zwracając się do Laneckiej, zawołała gwałtownie:

— Teraz rozumiem wszystko. Tylko pani, hrabino, mogła mnie zwabić do tej zasadzki, tylko pani mogła mnie wciągnąć do tego plugawego domu pod bluźnierczym powodem, iż ujrzę tam moją matkę. Dziwię się tylko, że tego wcześniej nie odgadłam.

Zofja aż zgrzytnęła zębami z wściekłości. Dzikie błyski zamigotały w jej oczach. Syknęła:

— To wszystko wykręty, niemogące zmienić bezspornego faktu. A może pani zaprzeczy również, że pani nie jest zwykłą awanturnicą, grającą właśnie bluźnierczą komedję wobec księżny Runiewiczowej, podając się za jej córkę?

Ola osłupiała...

W pierwszej chwili jakby nie zrozumiała słów hrabiny. A może one właśnie są wyjaśnieniem nowej tajemnicy.

Hrabina Zofja skorzystała z jej osłupienia, aby rzec:

— Skleciliście tę nieuczciwą intrygę do spółki z łobuzem - braciszkiem Jankiem Manterskim, sławetnym „pięknym Jaśkiem", dobrze znanym panu Baczkowskiemu. Intryga ta zaprowadzi was oboje jeszcze bardzo daleko... Do kryminału!...

Ola zdążyła już ochłonąć. Odrzekła, podnosząc dumnie głowę do góry:

— Pani Manterska nie jest moją matką, ani Janek Manterski moim bratem... Zapewniano mnie, wręcz nawet niemal dowiedziono, że jestem córką księżny Runiewiczowej. Uwierzyłam. Mam sumienie najzupełniej spokojne.

— No, nietrudno było uwierzyć w to, skoro z tego wynikało tak wiele korzyści. To chyba pani przyzna — rzekła zjadliwie Zofja.

Zbyszek Baczkowski bacznie się temu wsłuchiwał. Słowa hrabiny i Oli nagle rozjaśniły mu w mózgu, dotychczas dręczącym się ponurym mrokiem. Nawet aż się zarumienił... I zawołał:

— Dziękuję hrabinie za te wyjaśnienia! Nic milszego nie mogłem usłyszeć... Jestem zachwycony... Rozpaczałem na myśl, że Ola jest księżniczką i że wobec tego nie wolno mi nawet o niej marzyć. Teraz, gdy wiem, że tak nie jest, nie mam już żadnych skrupułów. Mogę wreszcie ujawnić tajemnicę mego serca. Mogę zawołać głośno: „Kocham ją, chcę ją i mieć będę!".

— Co?... Pomimo wszystkiego, co powiedziałam?... O, nierozumny człowieku!... — krzyknęła Zofja u szczytu wściekłości i rozpaczy.

Zbyszek podszedł blisko do niej i odrzekł podniesionym głosem:

— Z tego wszystkiego dowiedziałem się tylko jednego, a mianowicie, że to pani, hrabino, postąpiła bardzo niegodziwie. Chciała pani złamać nam serce, mnie i Oli. Lecz niecne oskarżenia skierowały się teraz właśnie przeciwko pani... Zaufanie ku mojej narzeczonej pozostało niezachwiane, moja wiara w nią jest bardziej niezłomna, niż kiedykolwiek, a moja miłość spotęgowała się jeszcze. Ola wychodzi z tego wszystkiego jeszcze czystsza w moich oczach, niż poprzednio. Dziękuję pani nawet za niegodziwość pani, bo dzięki niej odpadły ostatnie przeszkody na drodze ku mojemu małżeństwu z Olą.

Tego już było Zofji za wiele. To całkowite załamanie się jej niecnych zakus dobiło ją. Krwawe płaty zamigotały jej przed oczyma. Opanowana nagle nienasyconą żądzą krwawej zemsty, chwyciła szybkim ruchem leżący na stole ostry sztylet japoński, który jej służył do przecinania kartek... i rzuciła się na Olę. Zbyszek skoczył między obie kobiety i zdołał w ostatniej chwili zapobiec nieszczęściu. Zofja zdążyła wszakże Olę zadrasnąć w policzek. Blada twarzyczka Oli zalała się krwią...

Napastniczka uciekła, jak furja, biegnąc przed siebie naoślep.

Już w drzwiach wpadła nagle na Janka Manterskiego, który zawołał:

— Mam bardzo ciekawe nowiny!

Hrabina Lanecka spojrzała na niego błędnym wzrokiem i szepnęła tylko:

— To je sobie schowaj... Mnie już są zbyteczne.

Poczem usiłowała biec dalej, jakgdyby przypuszczała, że jej ofiara ściga ją groźnie.

Janek wszakże zatrzymał ją, chwytając za rękę i rzekł:

— Stenia umiera w swej komórce u Drabickiej! Przed chwilą dopiero dano mi znać!

Teraz dopiero opanowując swe przerażenie, zła hrabina krzyknęła z szatańskim uśmiechem:

— Ha, przynajmniej ta nie ujdzie mej zemście!... A przecież o nią mi najbardziej chodziło...

. . . .

Silny i zahartowany, ale i wyniszczony doszczętnie organizm Jagi Gerdziakówny nie zdołał przemóc trawiącej ją choroby. Dokończała swoją niszczycielską działalność zabójcza trucizna, uniemożliwiając Jagusi powrót do pracy. Już wszystkie środki pieniężne nieszczęsnych przyjaciółek były wyczerpane.

Stenia stanęła wobec sytuacji bez wyjścia. Bo co tu począć? Nie mogła zostawić swej przyjaciółki samej, ponieważ była jej niezbędna stała opieka. Z drugiej zaś strony trzeba było koniecznie za wszelką cenę zabrać się do jakiejś pracy, aby choć coś zarobić, bo już doprawdy bała się myśleć o tem, co będzie jutro...

Jaga wobec tego powiedziała, że mimo wszystko zerwie się z łóżka i jakoś dowlecze do pracy. Skoro lekarze i tak nie mogą jej uzdrowić, więc szkoda dłużej tracić czas na leczenie się... Wróci do pracy... Stenia jednak zaproponowała jej co innego...

Dalszy ciąg jutro.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Pani Ola Kasztelanka. Życzenia świąteczne otrzymałem i serdecznie dziękuję. Sen Pani wróży rozrywkę, rozmowę o sprawach miłosnych i dzień pełen emocji. Przyjaciółkę czekają rozkoszne chwile, spotkanie z miłym mężczyzną i wydatek.

„Amor et Labor". Dręczy Panią pewien kłopot, który minie bez śladu. Podróż nie daleka będzie w najbliższych miesiącach. Rozmowa z brunetką. Pierścień z czerwonym kamieniem przyuiesie Pani szczęście.

„Trzy S". Szatyn myśli często o Pani. Nawiąże Pani miłą znajomość. Kłopot minie. Będzie rozmowa ze starszą osobą.

Ir.-wicz.-wil. Miła rozmowa będzie. Spotkanie z szatynką. Wydatek. Rozrywka.

Pani S-ska z Żoliborza pisze: „Jestem pełna podziwu dla Pańskiego genjuszu. Przepowiednie Pana były tak uderzająco trafne, że przy sprawdzeniu się ich odczułam coś na kształt przestrachu."

„Wujot" z Włoch. Kłopot pieniężny będzie. Przykra rozmowa. Życzenie spełni się. Proszę unikać trunków.

Smutna Stacha. Sen Pani oznacza, że czeka Panią przykra sprzeczka. Szatynka jest Pani życzliwa. Wydatek będzie. Wyjdzie Pani zamąż, ale jeszcze nieprędko.

Irena z Grochowa. List otrzyma Pani, lub papier urzędowy. Będzie rozmowa o ważnych wydarzeniach. Nadzieja spełni się. Blondyn Panią odwiedzi.

Pani Staśka R. P. pisze:

„Śniło mi się, że wybuchła wojna i że brata mego wysłano na front. Później nie wiem w jaki sposób znalazłam się tuż obok okopów, w których leżał również mój brat, strzelając z karabinu. Był mokry i zabłocony. Naraz wybuchła bomba. Brat mój chwycił się za oczy i zalał się krwią. Wtedy ja poczułam straszną rozpacz, że on oślepł, zaczęłam płakać i obudziłam się."

*

Sen powyższy wróży Pani dużą zmianę w życiu, w przeciągu najbliższych paru lat. Ktoś z rodziny zmieni miejsce zamieszkania. Otrzyma Pani pieniądze. Smutek chwilowy będzie.

Janek z Włocławka R. K. G. Czeka Pana duże powodzenie u kobiet. Nie wiem, czy zdobędzie Pan swą obecną ukochaną, ale tak czy owak — będzie Pan w miłości szczęśliwy. Kłopot pieniężny czeka Pana. W przyszłości — dostatek. Szczęśliwy dzień — czwartek.

Marja z Walicowa. Straci Pani posadę. List nadejdzie od dawno niewidzianej osoby Starsza kobieta przyniesie Pani pieniądze.

Spowodowali śmierć pacjentki

Dwóch lekarzy na ławie oskarżonych pod strasznym zarzutem

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczyła się sensacyjna sprawa dwóch lekarzy z Otwocka, oskarżonych o uchylenie się od ciążących na nich obowiązków zawodowych, skutkiem czego nastąpiła śmierć pacjentki.

Tło tej sprawy przedstawia się następująco.

W Otwocku zamieszkiwała Janina Reda, żona pracownika ubezpieczonego w Ubezpieczalni Społecznej.

Reda znajdowała się w ciąży. Pewnego dnia nad ranem, czując zbliżający się poród, kazała wezwać akuszerkę. Przybyła akuszerka stwierdziła nieprawidłowe położenie płodu i znaczne jego rozmiary i nie chcąc sama przedsiębrać żadnych czynności poleciła zaprosić lekarza.

Ubezpieczalnia wydelegowała na miejsce dr. Markusa Urlika, który przedewszystkiem oświadczył, iż go zbyt wcześnie wezwano, bo poród odbędzie się normalnie.

Lekarz wyszedł, ale wobec szalonych bólów ciężarnej, wezwano go po kilku godzinach ponownie.

Dr. Urlik i tym razem powiedział, że „wszystko dobrze, za 2—3 godziny urodzi się dziecko".

Cierpiąca znowu została pozostawiona własnemu losowi.

Mąż rodzącej, widząc, że przewidywania d-ra Urlika nie sprawdzają się, przed wieczorem zaalarmował go raz jeszcze.

Dopiero teraz dr. Urlik uznał, że położenie dziecka jest nienormalne i że poród bez zabiegów nie odbędzie się.

Posłał więc męża po narzędzia, które mu kazał samemu wygotować, i przystąpił do zabiegów. Mimo półtoragodzinnych zmagań lekarzowi nie udało się przyśpieszyć porodu. Zatelefonował więc do pogotowia Ubezpieczalni w Warszawie, żądając przysłania karetki celem przewiezienia chorej do kliniki.

Po tym telefonie dr. Urlik oświadczył mężowi chorej, że przyjedzie karetka sanitarna i że Reda, jeśli chce, może wezwać prywatnego lekarza wskazując na d-ra Kazimierza Wroczyńskiego.

O północy przybył wezwany dr. Wroczyński. Ten stwierdził już śmierć dziecka w łonie matki.

Od Redy dowiedział się, że ma przyjechać karetka sanitarna z Warszawy, więc nic nie przedsiębiorąc, wzorem dr. Urlika opuścił wijącą się z bólu położnicę.

Następnego dnia nad ranem przyjechała karetka, która przewiozła Redę do kliniki Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Tu stwierdzono niesamowity wypadek. Oto nastąpił poród martwego płodu do jamy brzusznej. Wypadek ten nastąpił jeszcze przed przybyciem Redy do kliniki i spowodował zakażenie krwi, a w rezultacie śmierć położnicy.

Wszczęto dochodzenie przeciwko obu lekarzom: d-rowi Urlikowi i d-rowi Wroczyńskiemu.

W sprawie tej zebrała się cała rada Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu J. P.

Rada wydziałowa wydała opinję, że zarówno dr. Urlik jak i dr. Wroczyński uchylili się od ciążących na nich obowiązkach jako lekarzach.

Skoro nie udał się zabieg, który przedsięwziął dr. Urlik, powinien był dokonać innego zabiegu lub zawezwać pomocy innego lekarza, względnie Pogotowia.

W żadnym wypadku nie wolno było żadnemu z lekarzy opuszczać tak ciężko chorej.

Winni byli towarzyszyć Redzie aż do momentu oddania jej w ręce innego lekarza, choćby to się miało stać aż na klinice w Warszawie. Tembardziej, że dr. Urlik, zawezwawszy karetkę, nie żądał przysłania lekarza i chora w czasie przejazdu do Warszawy była pozbawiona pomocy lekarskiej.

Naskutek tej opinji pełnej Rady Wydziału Lekarskiego, prokurator sporządził przeciwko obu lekarzom akt oskarżenia i sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Okręgowego, któremu przewodniczył sędzia Arnold.

Oskarżeni nie przyznawali się do winy, twierdząc, że uczynili wszystko w granicach swych sił i możności.

Obrońca d-ra Urlika mec. W. Brokman wskazywał na brak dowodów winy.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Oskarżam tylko jedną

P. Stefan z Królewskiej prosi o zamieszczenie jego listu jako odpowiedzi p. „Lili-girl-sie". Pisze:

„Droga Panno Lili, ośmielam się oskarżyć Panią tak, jak Pani, nas mężczyzn, oskarżyła, że jesteśmy podli.

Otóż, Pani Lili, ja nie oskarżam wszystkich kobiet tylko jedną, którą poznałem, jako młodzieniec mający lat 20. Nie umiem sobie wytłomaczyć czy to była „miłość". Nie oskarżam Was wszystkie, ale wśród Was też są jednostki podłe.

Droga Pani Lili, obcowałem z tą kobietą prawie pół roku i wszystko wykonywałem dla niej na ślepo, bo miałem dla niej jakieś uczucie. A jednak była tak podła, że miała narzeczonego, a ja nic nie wiedziałem.

Zarabiałem bardzo dobrze więc dla niej starczało na wszystko: na kina, teatry, cukiernie, taksówki i t. d., bo ona chciała, a ja wszystko robiłem, Dla kogo? Dla mojej „Peli", bo więcej nic nie widziałem tylko ją, jedyną.

A ona była tak podła, że jeszcze mnie zapewniała, iż jej serce bije tylko dla mnie i naciągała mnie, jak mogła, ja zaś wierzyłem w jej puste słowa.

A kiedy się dowiedziałem, że ma narzeczonego i robiłem jej wymówki, ona mi odpowiedziała, że z nim zerwie i pobierzemy się. No i zerwała, ale nie z nim, tylko ze mną. Wyszła za narzeczonego nawet za mąż.

Słyszę, że narzeka teraz i mówi, że Stefan byłby lepszy, ale ja nie żałuję tego, a nawet nie chcę się z nią spotkać, bo nienawidzę podłych ludzi.

Droga Pani Lili, bynajmniej nie obstaję za mężczyznami ale są podli mężczyźni, jak i kobiety.

Tylko nie trzeba wszystkich oskarżać, o ile zawini jedna osoba.

Współczuję Pani krzywdzie, ale jest tak, jak ja napisałem i proszę nie oskarżać zaraz wszystkich, tylko tego, kto zawinił".

Zmysły to szatański wymysł

P. Alfreda zabiera głos w naszej dyskusji, pisząc:

„Nie stanę w obronie kobiet, ani mężczyzn, bo te same błędy znajdziemy w kobiecie co w mężczyźnie.

Co to są zmysły? To wymysł szatana, ci zaś, którzy wprowadzają w czyn przysłowie: „Trzeba używać świata!" — są igraszką w jego ręku. Na dnie każdego kielicha, zmysłowych uciech znajdziemy gorycz.

To właśnie ten triumf szatański. Stwórca dał nam wolę. Czy koniecznie mamy ten kwiat duszy wdeptać w błoto? Cóż odpowiemy Stwórcy na pytanie: „Co zrobiłeś, człowiecze, z temi darami?". A gdzież przedewszystkiem Wasza wola, moi Panowie? Wy, zdobywcy świata, cha, cha, cha, co nie możecie stawić czoła jednej słabej kobiecie?".

Historja o znaczkach pocztowych

Nie przywłaszczenie, ale zwykła nieostrożność

W urzędzie pocztowym Warszawa 6 pracował urzędnik Eugenjusz Romantowski. Pewnego dnia, kiedy Romantowski w godzinach poobiednich przebywał sam w urzędzie, zatelefonował do naczelnika, meldując, że została mu wykradziona teczka ze znaczkami pocztowemi wartości około 1500 zł.

Przeprowadzono dochodzenie służbowe, w trakcie którego zwrócono uwagę, że kradzież znaczków była niemożliwa, ponieważ nikt z publiczności nie mógł ani sięgnąć do teczki przez okienko, ani też wejść za barjerę, niespostrzeżony przez Romantowskiego.

Powstało więc podejrzenie, że Romantowski sam przywłaszczył sobie znaczki, a później symulował kradzież.

Romantowskiego aresztowano. Wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Na rozprawie jednak nie zostało udowodnione, aby Romantowski pieniądze przywłaszczył, to też Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy aresztu za nieostrożność, skutkiem której powstała strata dla majątku pocztowego. Kara uległa darowaniu na mocy amnestji.

Zawód miłosny

Przyczyną zamachu samobójczego młodej dziewczyny

17-letnia warszawianka, Marja Piotrowska przybyła kilka dni temu do Ojcowa wraz z ojcem, targnęła się w pensjonacie „Herczki" na życie, wypijając większą dawkę ługu. Gdy domownicy zajrzeli rano do pokoju, wszelka pomoc okazała się już spóźniona. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć denatki. Zwłoki zmarłej przewieziono sprowadzoną karetką do kostnicy szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Ze znalezionych w szufladzie biurka listów, okazało się, iż Piotrowska popełniła samobójstwo z powodu doznanego zawodu miłosnego.

Zastraszające wypadki samobójstw wśród młodzieży budzą zrozumiały niepokój w całem społeczeństwie.

Na małej wokandzie...

Tragiczna pomyłka

(A. E.) — Pan Naum Korman przez dłuższy czas zalecał się do żony pana Izaka Jakobsfelda. Zaloty napotkały na wzajemność i gdy pewnego razu nadszedł pachnący, różowy liścik, serce pana Kormana zabiło radosnem przeczuciem.

Istotnie treść listu przechodziła wszelkie oczekiwania:

„Naumek! — pisała pani Jakobsfeldowa. — Przychodź do mnie tej nocy, z powodu mój mąż wyjechał na dwa dni do Łodzi. Oczekuję ci ze wzruszeniem, twoja Balbina."

— — — — —

Punktualnie o północy wsunął się pan Korman na palcach do sypialni pani Jakobsfeldowej. Krew tętniła mu w żyłach i gdy zbliżył się pociemku do łóżka ukochanej, poczuł że słabnie.

— Cipka ty moja! — jęknął czule. — Czy ty masz wyobrażenie, co się teraz we mnie dzieje? Tam jest wulkan! Z ogniem się palę poprostemu i muszę natychmiast na twojej rączce wycisnąć gorącego całusa!

To mówiąc, pan Korman chwycił dłoń ukochanej i ucałował ją namiętnie.

— Uś! Ta rączka! — szepnął. — Jaka ona słodka jest! A teraz to ci koniecznie potrzebuję w nóżkie pocałować!

Słowa swoje pan Korman jął natychmiast wprowadzać w czyn. Namacał w ciemności stopę swej bogdanki i począł ją obsypywać pocałunkami. Ale wówczas pani Jakobsfeldowa zaśmiała się takim basem, że biednemu kochankowi włosy dęba na głowie stanęły.

*

— Specjalnie trzy tygodnie nogie nie umyłem — mówił pan Jakobsfeld na rozprawie — żeby dać nauczkie tego szmondaka, który się tak złapał na mojego liścika.

Akuratnie miałem wtedy dobre sposobność, z powodu moja żona wyjechała na dwa dni na prowincję do cioci.

A że go dałem w mordę, to czyżbym źle zrobiłem? Potrzebuje pan sędzia przyznawać mnie racje, że on całkowicie zasługiwał na tego. Przecież byle kogo się całować w nogie nie pozwolę!

Sąd skazał pana Jakobsfelda na tydzień bezwzględnego aresztu.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Sędzia już otworzył usta, by jeszcze raz zapytać miss Norę o imię i nazwisko, gdy nagle poczuł zamęt w głowie. Ujrzał parę ognistych oczu, utkwionych nieruchomo, parę oczu, co jak pijawki, wżarły się w jego twarz...

Poczuł, jak krew napływa mu do twarzy, bezwład ogarniał członki jego ciała i wtedy przypomniał sobie o sile hipnozy, jaką rzekomo posiada kobieta, która zasiada na ławie oskarżonych.

Przed kilku dniami zebrało się w domu przewodniczącego sądu mieszane towarzystwo lekarzy, sędziów i adwokatów. Jakiś doktór długo i uczenie dowodził, że siła hipnozy może zmuszać często człowieka do wykonywania niepoczytalnych czynów.

— Proszę państwa — tłumaczył ów doktór — znam wypadki, gdy mężczyźni, posiadający zdolność hipnotyzowania, uwodzili żony, kochające swych mężów, zmuszali je do opuszczania domu swych małżonków... Hipnoza jest obecnie uznanym środkiem w medycynie... Wierzę w to, że ta miss Nora posiada rzeczywiście taką niezwykłą moc hipnotyzowania, dzięki czemu udawało jej się stale wymykać z rąk sprawiedliwości i dokonywać najbardziej odważnych czynów...

— Ten wasz hipnotyzm, moi drudzy, to bujda skończona — kpił sobie wówczas przewodniczący sądu. — To są bajki dla bab, żaden mężczyzna nie uwierzy w siłę hipnotyczną. A co się tyczy miss Nory, to więcej tam jest reklamy, aniżeli prawdy.

Teraz poczuł sędzia na sobie potężną moc hipnozy. Wzrok tej kobiety, który był skierowany w jego stronę, elektryzował go. Czuł się zupełnie obezwładnionym.

Sędzia usiłował coś powiedzieć, ale głos utkwił mu w gardle.

Miss Nora tymczasem nie odrywała swego spojrzenia od twarzy sędziego.

Przewodniczący sądu czynił nadludzkie wysiłki, by stawić opór wzrokowi tej kobiety, spojrzeniu, które jakgdyby uwięziło go. Przytem musiał wytężyć całą siłę swej woli.

Kilka chwil trwała ta wytężona, ale straszna walka między miss Norą, a przewodniczącym sądu.

Wielki tłum ludzi przyglądał się z niezmierną uwagą tej walce między przewodniczącym a miss Norą, nie rozumiejąc z początku, o co właściwie chodzi.

Publiczność widziała tylko, że miss Nora nie odpowiada na pytanie przewodniczącego sądu i uporczywie spogląda na niego. Widziano również. że przewodniczący sądu siedzi nieruchomo, żyły wystąpiły na jego czole, a pot kroplisty ścieka po jego twarzy, jakgdyby zdobył się na wielki wysiłek.

Wyraźnie można było dostrzec, że ten człowiek prowadzi jakąś walkę z nieznaną siłą. Ruchem ręki czynił rozpaczliwe ruchy, by wyzwolić się z jakiejś tajemnej mocy.

Ale nikt oczywiście nie mógł zrozumieć, co się stało z przewodniczącym sądu, czemu nagle zaniemówił. Może poczuł się źle? Może poznał w twarzy miss Nory jakąś znajomą osobę i z tego powodu tak się przeraził?

Rzecz jasna, nikomu na myśl nie przyszło w pierwszej chwili, by to niezwykłe wydarzenie przypisać sile hipnotycznej miss Nory. Każdy był oczarowany niezwykłą urodą tej niewiasty i zapomniał o jej „naturalnej" broni.

Jedna tylko osoba, obecna na sali, dostrzegła zmieszanie sędziego i zrozumiała jego przyczynę.

Gdzieś w kącie sali, na tylnych ławkach siedział starszy mężczyzna o siwej brodzie, w wielkich okularach o ciemnej, rogowej oprawie. Ten starzec oparł swą głowę na dłoni i pilnie przyglądał się wszystkiemu, co się na sali i ławie oskarżonych odbywało. Staruszkiem tym był, rzecz jasna, mister Fred.

Mister Fred odrazu zauważył wzrok miss Nory, utkwiony w oczach sędziego.

— Ta kobieta gra ostatnią swą stawkę — pomyślał Fred. — Nie widząc znikąd pomocy, będzie usiłować hipnozą zmusić sędziów do uległości. Ale jak tu uprzedzić tego durnia, by nie patrzał w jej stronę, by unikał jej wzroku?

Ale w chwili, gdy mister Fred zastanawiał się nad sposobem uprzedzenia sędziego — w tej samej chwili uczynił sędzia gwałtowny ruch ręką, jakgdyby chciał jakiś ciężar zrzucić z siebie. Nagle rozległ się jego ochrypły głos:

— Zawiązać oskarżonej oczy! Natychmiast!

Na sali powstał zgiełk i zamieszanie. Dopiero teraz wszyscy zrozumieli o co toczyła się walka. Ta kobieta usiłuje użyć na sali sądowej swej siły hipnotyzmu. Przewodniczący sądu wyzwolił się snać z pod wpływu tych djabelskich oczu, bowiem ujął w swe ręce dzwonek, zadzwonił kilkakrotnie i krzyknął:

— Proszę uspokoić się natychmiast! W przeciwnym wypadku będę zmuszony usunąć publiczność z sali.

Na sali zaległa znów cisza. Wszyscy patrzą z jakąś mistyczną bojaźnią w stronę miss Nory.

Twarz miss Nory jest niezwykle blada: oczy jej płoną, jakgdyby wewnątrz zapalono jakieś tajemnicze ognie. Wytężyła całą swą wolę, by zahipnotyzować przewodniczącego. Uczyniła to poto, by przestraszyć wszystkich obecnych, jednocześnie zaś sterroryzować komplet sądzący. Zużyła całą swą energję, by osiągnąć należyty rezultat.

Ale przeciwnik stawił zaciekły opór. Okrzyk jego, by przewiązać jej oczy, uratował go. Teraz była już zupełnie wyczerpana. W chwili hipnotyzowania bowiem zużywa hipnotyzer szaloną siłę, energję.

Gdyby nawet nie związano jej teraz oczu, nie byłaby zdolna do niczego więcej: jej energja wyładowała się chwilowo.

Nie stawiała teraz żadnego oporu. Dwaj policjanci przewiązali jej szczelnie oczy ciemną chusteczką. Była wyczerpana: obojętne jej było otoczenie, wszystko, co się z nią dzieje...



Sędzia uczynił gwałtowny ruch ręką i krzyknął: „Zawiązać oczy oskarżonej".

Natomiast rozporządzenie przewodniczącego sądu zyskało wiele sympatji dla miss Nory wśród publiczności. Zewsząd słyszano szepty:

— Boi się jej oczu!

— To istny djabeł przecież!

— Nie napróżno nazywano ją „demonem Chicago". To przecież istny djabeł!

— Dlaczego jednak boi się wyjawić swego prawdziwego nazwiska?

Gdy szmer na sali ucichł, a przewodniczący sądu wychylił szklankę zimnej wody, zwrócił się znów ostrym tonem do miss Nory:

— Żądam, by pani wyjawiła swe prawdziwe imię i nazwisko.

— O, panie sędzio — drwiąco odparła miss Nora. — Tego, o co pan pyta, nie będzie pan nigdy wiedział. Chyba, że się pan dowie bez mojej pomocy.

— Miss Nora, pani sposób odpowiadania, wpłynie źle na stosunek sądu dla pani!

— Panie sędzio, ale mnie stosunek sądu do mnie ani ziębi, ani grzeje.

— Czemu pani jednak uporczywie ukrywa swoje prawdziwe imię?

— To jest moja osobista sprawa i dlatego uchylam sama to pytanie.

— Powtarzam raz jeszcze: pani upór nic dobrego pani nie wróży.

Miss Nora odrzekła na to zupełnie spokojnie:

— Niech pan nie sądzi, że nie wiem, co mnie oczekuje...

Sąd odbywa krótką naradę, poczem przewodniczący poleca sekretarzowi odczytanie aktu oskarżenia. Akt oskarżenia, zbudowany wysiłkiem pracy prokuratora i sędziego śledczego, zawiera długą litanję przestępstw miss Nory. Jest ona oskarżona o niezliczoną liczbę zbrodni.

Miss Nora wraz z jakimś nieznajomym zamordowała Bogu ducha winnego kapitana marynarki. Miss Nora porwała panią Banks i usiłowała wymusić na jej mężu okup w wysokości dwustu tysięcy dolarów, grożąc mu w przeciwnym wypadku zamordowaniem żony i odesłaniem trupa do domu. Miss Nora porwała doktora Grabę, i używając siły hipnozy wciągnęła go do bandy gangsterów...

Akt oskarżenia wylicza dalej cały szereg morderstw, szantażów, porwań, w których bezpośrednio, lub pośrednio brała udział miss Nora.

Czytanie aktu oskarżenia trwało trzy godziny, poczem przewodniczący sądu zarządził przerwę półgodzinną. Po przerwie nastąpił dalszy przewód sądowy.

— Czy przyznaje się pani do winy, czy przyznaje się pani do dokonania tych wszystkich czynów, jakie pani zarzuca akt oskarżenia? — pyta przewodniczący sądu.

Wszyscy obecni na sali zamarli w milczeniu. Jak będzie się bronić miss Nora? Czy przyzna się do zarzucanych jej czynów?

Miss Nora spokojnie odpowiedziała:

— Tak, przyznaję się do wszystkiego, co mi zarzuca akt oskarżenia.

— A zatem przyznaje się pani również do porwania doktora Graby?

Miss Nora zadrżała i lekko podniesionym głosem odrzekła:

— Co się tyczy jakiegoś doktora Graby, to muszę niestety oświadczyć, że takiej osoby nie znam i nigdy o takim osobniku nie słyszałam...

Przewodniczący zagląda do akt sprawy i pyta dalej:

— Czy pani kochanek nazywa się Alon Eding?

— Jak się nazywa mój kochanek, kto jest moim kochankiem, a kto nim nie jest, nie należy, zupełnie do spraw, które mogą interesować sądzący trybunał — hardo odpowiada miss Nora.

— Tak, byłoby rzeczywiście, gdyby nie fakt, że pani ostatnim kochankiem był Al Eding, czyli doktór Stanley Graba, którego pani porwała i usidliła dzięki swojej sile hipnotycznej...

Miss Nora odpowiada głośno zdenerwowanym głosem:

— Powtarzam raz jeszcze: nie znam i nie znałam żadnego pana Graby... Proszę nie zawracać mi tym panem głowy...

— Mogłaby pani jednak trochę grzeczniej odpowiadać — zirytował się przewodniczący — pani zachowanie jest nad wyraz bezczelne i nie myślę nadal tolerować takiego sposobu mówienia...

— Nie poczuwam się do obowiązku, by udzielać informacyj, czy mam, czy nie mam kochanka...

Sąd udał się na naradę, poczem ogłosił następującą decyzję:

— Wobec zachowania się oskarżonej, sąd uważa za konieczne przerwać jej oświadczenia i przystąpić do przesłuchania świadków...

Sekretarz sądu wywołuje pierwszego świadka:

— Pani Mary Grabina!

Pani Grabina, która, jak wiadomo, była na kuracji na Florydzie, przyjechała specjalnie na rozprawę sądu.

Nerwowym krokiem zbliżyła się mistress Graba do barjery świadków.

Dalszy ciąg jutro.

Biała myszka na biodrze

Zdradziła zuchwałego włamywacza

Podczas rozprawy sądowej w Nowym Jorku przeciw pewnemu włamywaczowi wyszedł najaw niezwykły splot okoliczności, który zburzył szczęście dwojga ludzi.

W nocy z 12 na 13 marca bież. roku 30-letni bezrobotny Connoway został schwytany na gorącym uczynku, podczas gdy włamywał się do magazynu jubilerskiego. Jakaś kobieta, która znajdowała się chyba na czatach przy magazynie, chciała wedrzeć się w szeregi policjantów i oswobodzić młodzieńca. Jej wysiłki nie dały żadnego rezultatu. Connowayowi nałożono kajdanki i wpakowano go do auta policyjnego. Kobieta zaś widząc, że nic nie wskóra, oddaliła się i znikła w ciemnościach.

Podczas rozprawy sędzia podał nieco danych o przeszłości przestępcy. Zakomunikował, że Connoway jest podrzutkiem. Gdy liczył jeden rok, znaleziono go wpobliżu Nowego Jorku i nadano mu nazwisko policjanta, który go znalazł. Chłopiec licząc 11 lat, uciekł z domu podrzutków i starał się samodzielnie przebijać się przez życie. Imał się pracy w różnych zawodach, lecz szczęście mu nie dopisywało. Postanowił więc wreszcie włamaniem do magazynu jubilerskie go zdobyć pieniądze.

Zaledwie sędzia wymówił te słowa, gdy na sali podniosła się z miejsca jakaś 50-letnia kobieta i doszła do stołu sędziowskiego. Policjanci, którzy ujęli Connowaya i zjawili się na rozprawę w charakterze świadków, odrazu ją poznali. Była nią tajemnicza kobieta, która chciała uwolnić przestępcę z rąk policji.

Podała się za panią Hardy. Głosem podniesionym złożyła następujące zeznanie: Przed 29 laty mąż ją nagle opuścił. Dotychczas nie wie dlaczego to uczynił, a zupełnie nie rozumie dlaczego zabrał ze sobą synka Williama, który wówczas liczył rok. Pozbawiona środków do życia próbowała różnych zarobków, aż wreszcie została wróżką. Z czasem zyskała sobie uznanie i miała liczną klientelę.

Wieczorem 12 marca przybył do niej jakiś młodzieniec i prosił, by mu wywróżyła, czy powiedzie mu się przedsięwzięcie, które chce dokonać w najbliższym czasie. Od pierwszej chwili pani Hardy była przekonana, że jest to ktoś jej bliski. Nie zdradziła się jednak ze swych przypuszczeń. Ujęła rękę Connowaya, a następnie rozłożyła na stole karty. Wszystwo przemawiało za tem, że przedsięwzięcie nie uda się.

Po odejściu klienta, wróżka podążyła za nim. Widziała, jak włamywał się do magazynu jubilerskiego, widziała jak wpadł w ręce policji i wkońcu starała się go oswobodzić. Po odwiezieniu go do więzienia po stanowiła przybyć na rozprawę sądową i stanąć w charakterze świadka, ponieważ Connoway jest jej synem Williamem.

Na sali zapanowało poruszenie, a pani Hardy, nie tracąc spokoju, poprosiła sąd, by zbadał prawe biodro oskarżonego. Powinna tam znajdować się duża myszka. Ten jedyny znak szczególny posiadał jej synek William. Sąd przychylił się do jej prośby i zbadał Connowaya. Okazało się, iż rzeczywiście posiadał on na prawem biodrze myszkę.

Pani Hardy za przeszkadzanie władzom w wykonywaniu ich czynności została skazana na kilka tygodni więzienia, Connoway zaś na kilka lat. Po opuszczeniu więzienia wróci do matki, którą w tak niezwykły sposób odnalazł.



Potworna zemsta

Za wykradzenie fetysza

Bogaty Belg Paweł Fabier był zapalonym zbieraczem nie zwykłości afrykańskich, ilustrujących obyczaje tamtejszych szczepów. Tej namiętności poświęcał całe swe mienie i dla zdobycia nowych okazów do swych zbiorów nie wahał się wystawiać życia na poważne niebezpieczeństwa.

Przed kilku tygodniami udał się on w towarzystwie Anglika Lewisa Market do Kenya, by wzbogacić swe zbiory przez odwiedzenie małoznanych szczepów murzyńskich.

U znachora szczepu Dorobu, którego przyjaźń zdobył przez liczne podarunki, zauważył Fabier niezwykły okaz fetyszu. Była to wyrzeźbiona z drzewa i pstro wymalowana figura, ozdobiona ludzkiemi włosami i zębami. Fabier ofiarował znachorowi znaczną sumę pieniędzy i wielką ilość podarków, za tę figurę, która uchodziła za relikwię szczepową. Lecz znachor nie chciał jej sprzedać, natomiast ofiarował mu bęben z ludzkiej skóry.

Fabier nie mógł zapomnieć o fetyszu i za wszelką cenę postanowił go zdobyć. Gdy wraz ze swym towarzyszem przybył do szczepu Samburu, który żył na stopie wojennej z Dorobu, postanowił Fabier wykorzystać nienawiść między obu szczepami. Namówił młodego murzyna, by nocą wślizgnął się do chaty znachora i wykradł stamtąd świętą relikwię szczepu Dorobu. Murzyn chętnie zgodził się wykonać polecenie. Następnego dnia Fabier był w posiadaniu upragnionego fetysza i szybko ruszył w dalszą drogę. W obawie przed pościgiem podróżnicy ruszyli w dalszą drogę poprzez gęste krzewy, które kryły ich przed okiem ludzkiem.

Mimo zastosowania wszelkich środków ostrożności, pewnej nocy wojownicy szczepu Dorobu napadli na nich. Market padł na ziemię, otrzymawszy lancą ranę w czoło, podczas gdy Fabiera schwytano żywcem i związano. Następnie murzyni przeszukali bagaże białych i wyciągnęli stamtąd skradziony fetysz. Dorobu ruszyli w powrotną drogę. Zabrali ze sobą Fabiera, a Marketa zostawili na ziemi, na łaskę losu.

Po kilku dniach, podczas których Belg musiał znosić nieludzkie katusze, „ekspedycja karna", przybyła do wsi witana owacyjnie przez ludność, która zmiejsca chciała rzucić się na białego. Znachor powstrzymał jej zapędy. Postanowił w sposób bardziej wyrafinowany zemścić się na Belgu.

Wpobliżu wsi przepływała rzeka pełna krokodylów. Fabiera, którego pod ramionami przewiązano sznurami, zaprowadzono nad rzekę i zawieszono na gałęzi drzewa stojącego nad brzegiem. Obok Belga powieszono owego murzyna ze szczepu Samburu, który skradł świętą relikwię i który również dostał się w ręce Dorobu. Gdy obaj przestępcy zawiśli na drzewach o kilka metrów od powierzchni wody, murzyni wrzucali do wody kawały mięsa, chcąc wywabić krokodyle. Zaraz wyłoniło się z nurtów rzeki 6 dzikich bestyj i wyszczerzyło paszczę na zawieszone na drzewie ofiary. Instynktownie podciągnęli skazańcy pod siebie do nog, chcąc je wydostać z zasięgu szczęk krokodylów. Murzyna po chwili opuściły ze strachu siły i znów opuścił nogi. W następnym momencie żarłoczne bestje wpiły mu się w łydki i wyrwały kawał mięsa. Przeraźliwy krzyk rozdarł powietrze. Wrzaski murzyna dodały jeszcze sił Fabierowi. Ostatkiem sił bronił się przed nieuniknionym losem. To nie podobało się Dorobu. Rozległy się okrzyki zniecierpliwienia. Już wojownik siedzący na gałęzi obniżył ją, już stopy Belga dotykały powierzchni wody, gdy rozległy się strzały. Dwa krokodyle opadły martwe, inne skryły się pod wodę. W tej samej chwili ktoś krzyknął: Fabier, odwagi, nadchodzi pomoc!

Angielski oddział żołnierzy, przybył w ostatniej chwili. Cudowne ocalenie Fabiera nastąpiło tylko dzięki tej okoliczności, że Market uszedł z życiem. Udawał zmarłego i udało mu się zmylić czujność Dorobu. Otrzymał bardzo lekką ranę. Po odejściu Dorobu doczołgał się do nadawczego aparatu radjowego i zaczął nadawać alarmowe sygnały „SOS". Sygnały usłyszał najbliższy posterunek żołnierski, który natychmiast udał się na miejsce, skąd podawano sygnały. Marketowi nałożono opatrunek na głowę i, mimo znacznego upływu krwi, ruszył wraz z żołnierzami do szczepu Dorobu. Jego te właśnie strzały zabiły krokodyle.

Nieprzytomnego Fabiera zdjęto z drzewa. Natomiast murzyn zmarł wskutek swych straszliwych ran, znachor zaś i kilku Dorobu, którzy brali udział w napaści na Fabiera, zostali aresztowani.

Fabier, który wskutek przeżytego strachu dostał wstrząsu nerwowego i przez pewien czas walczył ze śmiercią, całkowicie osiwiał. Po wyzdrowieniu musiał zapłacić 100 funtów grzywny za namawianie do kradzieży i został wydalony z granic Kenya.

To wstrząsające przeżycie nie zdołało osłabić jednak namiętności Fabiera do zbierania afrykańskich niezwykłości. Już znowu czyni przygotowania do odbycia nowej podróży do Afryki.

Demonstracje bezrobotnych Poznania

minęły naogół spokojnie

Poznań stał się onegdaj widownią manifestacyj bezrobotnych, którzy, niezadowoleni z udzielanych im przez Fundusz Pracy bonów chlebowych, udali się pod gmach województwa i ratusza. Manifestacje miały naogół przebieg spokojny.

Podczas pochodu manifestanci zatrzymali tramwaj przejeżdżający Górną Wildą, wybili w nim szyby i zdarli afisz, wzywający do składkowania obiadów na rzecz bezrobotnych.

Przy zbiegu Górnej Wildy i Półwiejskiej demonstranci wyrwali umieszczony na 2-ch słupach drewnianych afisz, wzywający do zbierania obiadów, celem ulżenia doli bezrobotnym. Afisz ten wraz ze słupami zniszczono.

Pod gmachem urzędu wojewódzkiego tłum się zatrzymał, delegacja bezrobotnych zaś została przyjęta przez p. wojewodę, który przyrzekł rozpatrzeć przychylnie żądania bezrobotnych. To oświadczenie p. wojewody nie zadowoliło zebranych, wśród których padły znowu hasła, wzywające do udania się pod ratusz.

Istotnie tłum, który jednak znowu zmalał o kilkaset osób, albowiem rozsądniejsze żywioły opuściły powoli demonstrantów, udał się na Stary Rynek, gdzie manifestował pod ratuszem. Delegacja bezrobotnych została przyjęta przez prezydenta miasta płk. Więckowskiego, który konferował z nią przeszło godzinę. Przez cały czas trwania konferencji tłum czekał przed ratuszem na rezultat, zachowując zupełny spokój.

W związku z wybiciem szyb w tramwaju i zerwaniem afiszów policja zatrzymała kilku najbardziej agresywnych demonstrantów. Poza tem władze nie miały powodu do interwencji.

Gdy po godzinnej audjencji u prezydenta miasta delegacja bezrobotnych wróciła do zebranych przed ratuszem, rozległy się ponowne wezwania do udania się na Plac Wolności. Po przybyciu tam bezrobotni urządzili na środku placu wiec. Wówczas policja przystąpiła do rozpraszania manifestantów.

Wśród tłumu, manifestującego na pl. Wolności zauważono agitatorów komunistycznych.

Wiadomości sportowe

Międzynarodowe zawody pływackie w Paryżu

PARYŻ. W Paryżu odbyły się międzynarodowe zawody pływackie przy udziale zawodników węgierskich, niemieckich, holenderskich i norweskich. Poszczególne wyniki notujemy:

200 m. klasycznym — Niemiec Rückewoldt 2:58,4 sek.

100 m. grzbietowym pań — Niemka Heiling 1:26,2 sek.

200 m. dowolnym — Taris (Fr.) 2:14,8 sek. jednocześnie z Węgrem Lengyel.

400 m. dowolnym Taris 4:57 sek.,

200 m. klasycznym pań — Collette (Fr.) 3:35,2 sek.,

100 m. dowolnym pań — Mazieres (Fr.) 1:16 sek.

Mecze piłkarskie w Poznańskiem

POZNAŃ. W Kościanie, w meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A Unja pokonała Koronę 4:1.

W Lesznie miejscowa Polonia pokonała KPW Poznań 5:2.

W Poznaniu Warta I-b pokonała Ostrovię 2:1.

Hokej na trawie w Poznaniu

POZNAŃ. W meczu hokeja na trawie o mistrzostwo okręgu pozmańskiego WKS Poznań pokonał Wartę 3:1 (1:1), a Czarni zwyciężyli Zuchowatych ZS 2:0 (1:0).

Sześciodniówka kolarska w Nowym Jorku

NOWY JORK. W Nowym Jorku zakończyła się kolarska sześciodniówka, w której pierwsze miejsce zajęła para niemiecka Kilian — Von Opel. Zwycięska para przebyła łącznie 4119 klm.

Zatruci gazami w studni

W czasie pogłębiania studni w Hołdunowie pow. pszczyńskiego ulegli zatruciu gazami podziemnemi na głębokości 9 metrów Jerzy Chmielarski i Ernest Hoinkisz. Po godzinnej akcji straż pożarna z pobliskiej kopalni wydobyła obu zatrutych robotników, jednakże mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano ich przywrócić do życia. Władze prowadzą w tej sprawie dochodzenia.

Zjawił się potwór o głowie węża

LONDYN (PAT.). Ukazał się ponownie potwór w Loch Ness. Trzej studenci uniwersytetu w Glasgow oświadczają, że widzieli go w sobotę po południu.

— Gdy wypoczywaliśmy — mówią oni — w odległości 8 klm. od skały Fortaugustus, usłyszeliśmy wielki rumor i ujrzeliśmy potwora, podążającego szybko do brzegu.

Po przebyciu 40 mtr. zwierzę zawróciło i rzuciło się do jeziora. Głowa zwierzęcia, jak mówią, studenci, przypomina węża, porusza się niesłychanie szybko, wydając dźwięki, zbliżone do tych, któ re powodują statki-kołowce. Zwierzę pozostawało na powierzchni ok. 10 minut.

W podziemiach Wielkiej Warszawy

rozciąga się tajemnicza sieć kanałów

Mało który z warszawiaków zdaje sobie sprawę, przechodząc ulicami stolicy, iż gdzieś, kilka metrów pod jego nogami, rozciąga się tajemnicza, rozgałęziona sieć kanałów, łącznej długości przeszło 300 klm. Labirynt ten odpowiada mniejwięcej rozkładowi ulic, przeciągając się niekiedy jednak dość daleko poza obręb właściwej stolicy, jak np. słynny kolektor, mający swój wylot na Wisłę aż hen pod Bielanami.

„KALIBRY" KANAŁÓW

Rzecz jasna, iż pod względem swej wielkości, czyli, inaczej mówiąc „kalibru", kanały różnią się między sobą. Największy jest już tunelem w pełnem tego słowa znaczeniu, ma bowiem 2 i pół do 3 metrów średnicy.

Łatwo będzie zrozumieć, czemu tak jest, jeśli się weźmie pod uwagę, iż Warszawa wypuszcza przez niego około 103.000 mtr. sześciennych ścieków na dobę. Na wypadek jakiegoś specjalnego kataklizmu, potopu, kolektor ten mógłby się okazać niewystarczającym. Woda, nie mogąc się w nim pomieścić, zaczęłaby się wylewać na jezdnię.

KLAPA BEZPIECZEŃSTWA

Aby tego uniknąć istnieje specjalna, jakby można ją nazwać „klapa bezpieczeństwa". Jest nią 7 ogromnych kanałów rezerwowych, ustawionych pod kątem prostym do kolektora. Woda, która przekroczy normalny poziom, automatycznie niemi odpływa. Kilkakrotnie okazało się, jak bardzo burzowce te są potrzebne. Gdyby nie one, nieraz już po ulicach Warszawy można byłoby jeździć z powodzeniem kajakami!

W PODZIEMIACH STOLICY

Korzystając z uprzejmości jednego z inżynierów sieci kanalizacyjnej udaje mi się zstąpić wgłąb tajemniczej, podziemnej stolicy. Akurat właśnie w jednem miejscu, na ulicy Żórawiej, robotnicy krzątają się koło klap i krat, zasłaniających wejście do środka.

Zwykła, codzienna lustracja, czy na danym odcinku wszystko jest w porządku, czy naniesione nieczystości i muł nie utworzyły jakichś zatorów, które mogłyby spowodować zatrzymanie odpływów. Po wciągnięciu specjalnego ubrania nieprzemakalnego i założeniu na nogi potwornych rozmiarów kaloszy opuszczamy się wgłąb po pionowej, żelaznej drabince.

Przed nami schodzi jeden z robotników, świecąc zapaloną lampą. Stopniowo ogarnia nas coraz bardziej przykry i duszący, jakiś słodkawo-mdły zapach. Trudno! Przecież tędy spływają wszystkie nieczystości, nie można więc spodziewać się, iż ni z tego ni z owego zapachną raptem — fijołki!

Posuwamy się wgłąb kanału. Jest on dość obszerny, idzie się swobodnie, nie dotykając głową sufitu. Uważać trzeba, żeby się nie wywrócić, na dnie kanału płynie bowiem jakaś wstrętna, gęsta ciecz. Czarne ściany też nie wyglądają zbyt zachęcająco, oblepione grubą warstwą jakiegoś ohydnie cuchnącego osadu.

Rozmawiam z idącym za mną inżynierem.

ZAPACHY

— Pewnie ciężko panu przyzwyczaić się do zapachu tych „milutkich perfum"? — pada rzucone przez niego pytanie.

Zanim zdążyłem odpowiedzieć, ciągnie dalej:

— Widzi pan, zupełne skasowanie przykrej woni kanałów jest niemożliwością. Robimy jednak co się da, aby ją „unieszkodliwić". Liczne wentylatory, rozmieszczone mniej więcej co 30, 40 mtr. skutecznie zwalczają wyziewy. Gdyby nie one, nikt nie byłby w stanie wytrzymać tu dłużej, jak parę minut. Krwotok z gardła i nosa pewny!

Przystajemy przy grupie robotników.

CIĘŻKA PRACA

Przypatruję się ich pracy. Część z nich zgarnia specjalnemi szuflami gromadzące się nieczystości i wrzuca do taczek, które, popychane przez innych, nikną w głębi ciemnej paszczy kanału. Każdy z robotników ma na piersi latarkę elektryczną. Korzystając z przerwy w podróży, wdaję się w rozmowę z jednym z pracujących.

Okazuje się, iż jest to nadzorca, który ma za sobą przeszło 25 lat pracy w sieci wodociągowej. Opowiada mi właśnie o tem, że zajęcie to nie jest zbyt bezpieczne.

— Trzeba panu wiedzieć, że już co jak co, ale te fabryki to mogą każdemu z nas zaleźć za skórę. Kilka lat temu jedna z nich wypuściła do kanałów jakieś paskudne kwasy. W rezultacie kilku z nas udusiło się. Ja sam odchorowałem to ciężko. Podobnież było tam jakieś dochodzenie, posadzili kogoś do więzienia, ale i cóż z tego? Czy to tym zmarłym życie wróci? Na robotę do nas, to wybiera się chłopów zdrowych, ale i tak nie każdy do tej paskudnie śmierdzącej pracy się przyzwyczai!

Spluwa i idzie do zajęcia.

WRESZCIE SŁOŃCE

Po takiej samej drabince, jak zeszliśmy, pniemy się teraz w górę. Jasny blask słońca zmusza do zamknięcia oczu. Tam, w dole, wieczna noc, spowita w opary ohydnych wyziewów, tu — wiosna, słońce i życie. Wracając do domu, uprzytamniam sobie dopiero, że jestem na Królewskiej.

Jakoś człowiek sam nie zdawał sobie sprawy, że przewędrował w podziemnej, żelazobetonowej ulicy aż taki kawał drogi...

J. Rozw.

Dziki napad na sanitarjusza

za wyjaśnienie, że należy płacić za operację

Lwowskie Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało w nocy na ul. Boczną w Zamowstynowie, gdzie w mieszkaniu rodziców zachorował na zapalenie wyrostka robaczkowego 14-letni Tobiasz Färkel.

Jak się okazało w czasie badania stan chorego nie wymagał natychmiastowego operowania, wobec czego lekarz postanowił nie zabierać chorego do szpitala. Gdy rodzice chłopca domagali się mimo wszystko przewozu, sanitarjusz wyjaśnił, iż w tym wypadku należy uiścić specjalną taksę.

Oświadczenie to wywołało wielkie oburzenie obecnych, którzy rzucili się na sanitarjusza, bijąc go po głowie laskami. Kres dzikiemu napadowi położyła przybyła policja, która zajęła się brutalnemi osobnikami.

Pomysłowy oszust

wielokrotnie oszukał kasjerów PKO

Do okienka P. K. O. na poczcie w Bydgoszczy zgłosił się jakiś młody człowiek, chcąc podjąć 40 zł. z ogólnego stanu oszczędności 511 zł. Urzędnikowi wydało się jednak, iż jedna z cyfr jest podrobiona. Nie chcąc płoszyć oszusta, polecił mu chwilę zaczekać, sam zaś udał się do naczelnika urzędu, aby złożyć mu meldunek. Okaziciel książeczki, czując pismo nosem, uciekł.

Ustalono, że książeczka rzeczywiście była sfałszowana, cyfra bowiem 511 zrobiona była z 11. Na książeczkę tę podjęto już przedtem kilkadziesiąt złotych w Toruniu, Wilnie i Grodnie. Właściciela jej, Józefa Buraka, poszukuje policja.

Balon, chusteczka i 150 złotych

Niezwykła przygoda wieśniaczki na jarmarku

W miejscowości Słupca, woj. łódzkiego wydarzył się podczas ostatniego jarmarku niecodzienny wypadek. Przybyła na targ wieśniaczka kupiła dla dzieci trzy balonki, które obciążyła dla pewności.. chusteczką. Skutki tego czynu okazały się smutne.. Potrącona przez kogoś wieśniaczka wypuściła z rąk baloniki, które poszybowały w powietrze.

Poszkodowana niewiasta wszczęła wielki alarm, wyjaśniając, iż w chusteczce znajdowało się 150 zł., uzyskanych ze sprzedaży krowy. Nadbiegły posterunkowy strzelił kilkakrotnie z karabinu do baloników, mimo jednak przestrzelenia w jednym powłoki dwa pozostałe zniknęły z oczu zrozpaczonej, lekkomyślnej wieśniaczki.

Wybuch pedardy przed sklepem

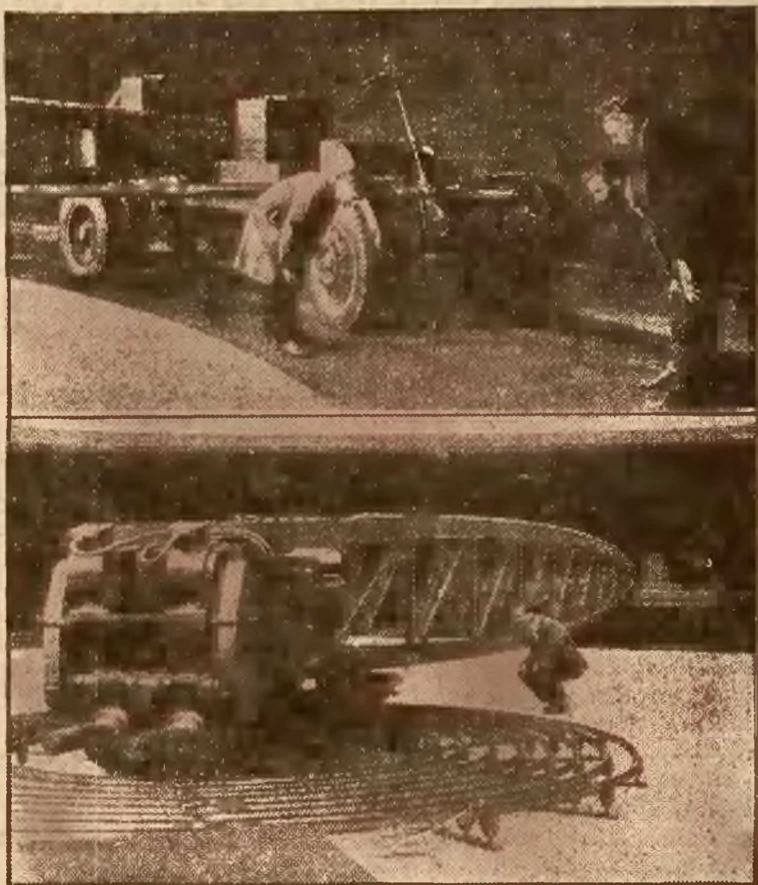
Zemsta czy łobuzerski figiel

Dnia 18 b. m. mieszkańcy ulicy Wybickiego w Grudziądzu zbudzeni zostali około godziny 2-ej ze snu silną detonacją. Jak się okazało eksplodowała petarda, podłożona przez jakiegoś osobnika pod wystawę składu „Lotos", Wybickiego 23. Wskutek wybuchu zniszczona została wielka szyba wystawowa, kilka mniejszych, oraz parę szyb z mieszkania, położonego na I piętrze. Przed lokalem zaczęły się gromadzić liczne grupki osób, komentujących niezwykłe zdarzenie.

Władze policyjne wszczęły dochodzenie, w wyniku którego przeprowadzono na terenie miasta szereg rewizyj aresztując kilka podejrzanych o zamach osób. Między innemi władze śledcze przeszukały lokal, zajmowany przez redakcję „Słowa Pomorskiego". Jak dotąd nie zdołano ustalić, czy zamach był niesmacznym figlem łobuzerji miejskiej, czy też jest zemstą osobistą.

Prawdopodobnie słuszne jest pierwsze przypuszczenie, łobuzerja bowiem kilkanaście razy podrzucała do sklepów żydowskich blaszane puszki, imitujące bomby, które powodowały za każdym razem niebywały popłoch, pracującego personelu.

Właściciel „Lotosu" nie umie dać żadnych wyjaśnień które mogłyby naprowadzić policję na ślad zamachowców.



Angielski przyrząd do sprawdzania sprawności samochodu. Na zdjęciu górnem, samochód przed próbą na zdjęciu dolnem, wielki dźwig, przy pomocy którego bada się sprawność samochodu.



Tak wygląda mistrz świata w bilardzie. Miłośnicy bilarda mogą „uczyć się"!

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś: „Wielki Fryderyk".

KINA

Adria „Epizod".
Apollo „Pieśń miłości".
Atlantic: „Ostatni posterunek" oraz „Noce egipskie"
Bagatela „Paryskie szaleństwa" rewja „Na falach eteru".
Capitol (Podgórze): „Melodje cygańskie" i „Zły król".
Dom Żołnierza; „Śluby ułańskie".
Muzeum „Sen nocy letniej".
Promień „Baron cygański".
Sztuka: „Zew krwi".
Stella: „Człowiek wilk".
Świt „Straszny dwór".
Uciecha: Wiedeń miasto moich marzeń
Wanda: „Bounty".
Zorza; „Nędznicy".

Radjo krakowskie

Kraków Godz. 6,50 Płyty, 7.30 Program na dzień bieżący. 7,55 Parę informacyj, 7.40 Płyty, 13.30 Południowy koncert z płyt 15.20 Przegląd giełdowy 19.20 Skrzynka ogólna 19.03 Wiadomości bieżące 19.35 Program na dzień następny 19.40 Koncert reklamowy 19.55 Lokalne wiadom. sport.

Co słychać w Krakowie?

Pierwszy dzień procesu o zabójstwo w Krakowie

Schulman przyznaje się do czynu, nie poczuwa się do winy.

Wczoraj — jak już donieśliśmy — rozpoczął się wielce sensacyjny proces Mojżesza Szulmana, oskarżonego o zamordowanie swej ukochanej — Zofji Drechslerówny.

Proces wzbudził olbrzymie zainteresowanie, to też sala rozpraw zapełniła się po brzegi publicznością.

Na salę sądową wchodzi trybunał w składzie s. o. dr. Kurzer jako przewodniczący, ss. o. dr. Partyka i Wasilewski jako wotanci.

Wylosowano ławę przysięgłych.

Przy sprawdzaniu obecności świadków, świadek Irena Kleiner zemdlała na sali rozpraw i wyprowadzono ją na korytarz sądowy, poczem przystąpiono do odczytania aktu oskarżenia. Następnie przewodniczący Dr. Kurzer przystąpił do przesłuchania Schulmana. Schulman pewnym krokiem podchodzi do stołu i poczyna składać zeznania. Do czynu się przyznaje, natomiast nie poczuwa się do winy.

Drechslerównę poznał w tym czasie kiedy miała 16 lat, a sprawiała swym wyglądem wrażenie 20-letniej osoby. Zakochał się w niej do szaleństwa. Dochodziło między nimi do częstych nieporozumień, ponieważ rodzice Drechslerówny po pewnym czasie poczęli buntować córkę.

W dalszym ciągu Szulman opisuje jak doszło do zaręczyn z Brühandówną, dlaczego zaręczyny te zerwano, jak również dlaczego powrócił do Drechslerówny. Okoliczności te zostały już obszernie naświetlone.

Ku końcowi tych zeznań — Szulman wskazuje, że w krytycznym momencie był niesłychanie zdenerwowany i że nie miał zamiaru zabijać Drechslerówny.

— „Brzydzę się zabójstwem. Nie zabiłbym nawet robaczka. W momencie, kiedy zadawałem uderzenia byłem jakby oszalały. Była to jedna chwila".



OSK. MOJŻESZ SCHULMAN

Z kolei zadawał pytania wotant dr. Partyka, a następnie prok. Dulęba.

Powództwo cywilne wnosi dr. Seinwel, który zadał kilka pytań, a po nim wreszcie obrońca Schulmana dr. Artur Kruh.

Sensacyjne orzeczenie złożył biegły prof. U. J. dr. Olbrycht, który mówił o kwestji ran zadanych Drechslerównie.

Jak wykazały oględziny sądowo lekarskie i otwarcie zwłok zabitej, doznała ona 18 ran kłutych i zmarła w następstwie utraty znacznej ilości krwi.

Z tych 18 ran 4 wniknęły w głąb ciała i uszkodziły narządy wewnętrzne i te rany były śmiertelne.

Biegły psychjatra dr. Gradziński stwierdził, że Schulman znajdował się wprawdzie w chwili popełnienia czynu w stanie silnego wzburzenia psychicznego, wynikłego obojętnością zamordowanej i wyśmiewaniem się z niego, jednak to jego wzburzenie nie ograniczyło w znacznym stopniu jego zdolności rozpoznawania znaczenia czynu i pokierowania swem postępowaniem.

W pewnej chwili między biegłym dr. Gradzińskim a mec. dr. Kruhem doszło do scysji w związku z pytaniem dr. Kruha: „jaka jest różnica między wzruszeniem a wzburzeniem?"

Po przerwie przesłuchano kilku świadków, a między innemi kuzynkę błp. Drechslerówny Irenę Kleiner, zamieszkałej przy ul. Orzeszkowej 4, która krytycznego dnia była obecną w mieszkaniu Drechslerów. Świadek ten zeznaje obciążająco dla Schulmana. W czasie pytań obrońcy dra Kruha, okazało się, że Kleinerówna cierpi na histerję i leczy się u lekarza.

Wywiadowca policyjny Marjan Karwat szczegółowo opowiedział o śledztwie jakie organa policyjne przeprowadziły w tym wypadku.

Jeszcze przesłuchano kilku świadków, poczem przewodniczący zarządził przerwę do dnia dzisiejszego.

Skazanie hr. Szembekowej w Krakowie

W sądzie okręgowym w Krakowie, zasiadła na ławie oskarżonych Marja hr. Szembekowa z Poręby Zegoty. Hr. Szembekowa wybrała się na samochodzie z Czechosłowacji. Ponieważ zepsuły się koła samochodowe hr. Szembekowa kupuje 6 nowych opon samochodowych. Po powrocie do Polski auto dała do remontu. Pracujący przy remoncie dał znać do urzędu celnego, który wystąpił przeciwko hr. Szembekowej o należność cłową.

Po przeprowadzonej rozprawie wiceprezes s. o. skazał hr. Szembekową na 2.060 złotych grzywny.



Zamordowana DRECHSLERÓWNA

Nieszczęśliwy wypadek górnika w Wieliczce

Wczoraj w Wieliczce przy pracy w kopalni, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Zygmunt Gawron lat 38, zamieszkały w Klaśnie, został przywalony bryłą soli, wskutek czego poniósł śmierć na miejscu.

Olbrzymi pożar w Trzebini

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych wybuchł z nieustalonych narazie przyczyn pożar.

Ogień objął 7 domów znajdujących się przy kościele.

W energicznej akcji wzięła udział miejscowa straż pożarna, chrzanowska straż, oraz ochotnicze straże kopalniane.

TRAGEDJA BARBARY UBRYK

Wstrząsające opowiadania na tle prawdziwych wydarzeń w Krakowie

DOM MAŁGORZATY HORY

Idąc wzdłuż murów klasztoru Panny Marji na końcu Wiednia, dochodzi się do szerokiego Dunaju. Klasztor Panny Marji podobny budową swą zupełnie do klasztoru Sancta Stella w Krakowie należał do jezuitów. Pewnego wieczoru styczniowego z furtki tego klasztoru wyszło 2 zakonników. Jeden z nich był niskiego wzrostu, o okazałej twarzy, zaś towarzysz jego był dość wysoki i chudy, a jedno oko miał owiązane czarną opaską.

Obaj zakonnicy zajęci ożywioną rozmową kroczyli wolno przez plac.

— Nie tak głośno — bracie Baldomerze, inaczej zwany Pedrem — szepnął niski zakonnik. Mury mają uszy.

Okolica, w której znajdowali się zakonnicy nie cieszyła się dobrą opinją.

Pomiędzy ludnością krążyły opowiadania, że na bagnach tych straszy, a gdy kilka lat temu w wigilję św. Jana, Małgorzata chcąc ludowi dać dowód swej siły i umiejętności czarnej magji, urządziła na bagnach tych taniec czarownic i duchów, nie przestawano opowiadać sobie fantastycznych bajek o pląsach widm, odprawianych w porze nocnej.

Braciszek Baldamero (Pedro) biegł poprzez pole i wreszcie stanął w zagajniku, składającym się z niskich, krzywych sosen.

Oczy Pedra obiegały badawczo całą okolicę i niebawem też znalazł cel swej wycieczki.

O kilkadziesiąt kroków leżał tajemniczy dom wróżki. Jednooki Pedro skradał się aż do drzwi — i przyłożywszy ucho, nasłuchiwał. Nic nie poruszyło się w domu.

Pedro zapukał do drzwi. Po chwili wpuszczono go do środka. Na powitanie przybyłego wyszła pochylona staruszka. Była to Małgorzata Hory. Gdy zostali sami w pokoju, Pedro objaśnił wróżkę, jaki jest cel jego przybycia. Tej nocy jeszcze nadejdą z różnych stron dwie osoby, które będą chciały dowiedzieć się, jaka czeka je przyszłość. Będzie to kobieta i mężczyzna. Zadaniem wróżki będzie ich przyszłość złączyć wspólnie.

WYWOŁYWANIE DUCHÓW

Po odejściu Pedra stara wróżbiarka zawołała swą piękną córkę Rozalję, którą zawiadomiła, że wkrótce przyjdzie arcyksiążę Stefan oraz Wanda, księżna Falkenberg.

Istotnie — po kilku minutach przybył arcyksiążę Stefan a za nim Wanda. Jedno nic nie wiedziało o drugiem. Za sprawą wróżki poznali się w odbiciach lustrzanych.

RATUNEK

Książę Falkenberg marnym był żołnierzem. W jednej bitwie dostał się wraz z całym swym oddziałem w matnię, przygotowaną mu przez Ulrycha von Rosen i Andrzeja de Latour. Dopiero później wojsko feldmarszałka Hagena zdołało odbić księcia.

Feldmarszałek Hagen okazał się szlachetnym człowiekiem.

Dowiedziawszy się, że Barbara Ubryk i Kazimierz Mieszko znajdują się w niebezpieczeństwie wysłał Ulrycha i Andrzeja na ratunek. Za kilka godzin uratowano Barbarę i Kazimierza Mięszka.

UROCZYSTOŚĆ NA DWORZE ARCYKSIĘCIA

Pałac arcyksięcia tonął w rzęsistem oświetleniu. Odbyć się dziś miała jedna ze wspaniałych uroczystości. Na balu tym arcyksiążę Stefan ujrzał ponownie Wandę.

W pewnym momencie arcyksiążę zmęczony spoczął na otomanie. W tem do komnaty wpadł przerażony lokaj.

„Duch Marji Teresy pokazuje się w galerji obrazów" — bełkotał stary sługa.

DUCH MARJI TERESY

Arcyksiążę chciał zbadać tę sprawę i udał się do galerji obrazów, ciekaw, czy rzeczywiście ukazuje się duch Marji Teresy. Stwierdził, że była to młoda, śliczna dziewczyna, która w ten sposób — wykorzystując legendę — chciała się dostać przed oblicze księcia. Podała się za hrabinę Urbino i wytoczyła wiele skarg na otoczenie, które celowo rozgłasza o niej wieści, że jest obłąkaną.

RYWALKA

W samotnej, zbudowanej w stylu tureckim willi mieszkała Barbara Ubryk z sędziwą już gospodynią i starym służącym.

Pamiętając o łotrowskich zamiarach Pedra, księcia Falkenberga i Wandy, przebywał w willi jeden z trzech przyjaciół Kazimierza Ulrych lub Andrzej. Tego dnia wypadł dyżur Ulrychowi. Przypadkiem będąc w pobliżu willi spotkał córkę Małgorzaty Hory — Rozalję.

Wywiązała się między młodymi serdeczna rozmowa. W czasie rozmowy Rozalja powiadomiła Ulrycha o niecnych knowaniach Pedra.

ASCYKSIĄŻĘ I KAZIMIERZ

Feldmarszałek Hagen protegował Kazimierza u arcyksięcia. W tym celu wyjednał dla niego u arcyksięcia posłuchanie. Kazimierz w oczekiwaniu na audjencję przechadzał się po parku.

W tym momencie zauważył jakąś kobietę, również jak on przechadzającą się po parku. Przerażenie zaparło mu dech w piersiach. Wanda również go dojrzała i przenikliwym spojrzeniem obserwowała Kazimierza.

Oboje jakby zamagnetyzowani zbliżali się do siebie. Nastąpiła straszliwa w swych konsekwencjach rozmowa.

Dalszy ciąg nastąpi

Kwiecień
22
Środa
św. Teodora b.

Ze sportu

Krakowska klasa A

Na czoło tabeli klasy A rundy wiosennej wysunęła się obecnie Cracovia, mając o jeden punkt więcej od stojącej na drugiem miejscu Makkabi.

W tabeli ogólnej prowadzi zdecydowanie rezerwa Wisły przed Wawelem i Olszą.

TABELA WIOSENNA

Nazwa klubu	gier	pkt.	stos. br
Cracovia	4	7	15:2
Makkabi	4	6	3:0
Wisła Ib	4	5	6:4
Zwierzyniecki	4	5	6:4
Garbarnia Ib	4	4	11:6
Unja	4	4	9:7
Grzegórzecki	4	4	7:6
Korona	3	4	5:8
Podgórze	2	3	6:3
Olsza	3	3	7:7
Legja	4	3	5:8
Fablok	3	3	4:8
Krowodrza	4	2	3:10
Wawel	4	1	1:6
Nadwiślan	3	0	3:12

TABELA OGÓLNA

Wisła IB	14	22	28:17
Wawel	15	17	21:14
Olsza	13	17	30:22
Garbarnia IB	15	16	38:23
Unja	14	16	28:19
Grzegórzecki	12	15	30:14
Fablok	13	14	20:18
Makkabi	12	14	16:15
Korona	14	13	24:32
Krowodrza	14	10	22:31
Zwierzyniecki	15	9	21:32
Cracovia	4	7	15:2
Legja	14	6	13:51
Nadwiślan	13	5	14:33
Podgórze	2	3	6:3

Ponury dramat małżeński

W późnych godzinach wieczornych wyjeżdżało pogotowie ratunkowe do Rakowic L. 16, gdzie Ludwik Kubala, furman zajęty w Jaworznickich Kopalniach węgla, będąc w stanie nietrzeźwym ugodził żonę nożem w lewe udo, przebijając jej tętnicę udową.

Lekarz zatamował silny krwotok i przewiózł ofiarę pijanego męża w stanie bardzo ciężkim do szpitala Ubezpieczalni Społecznej, gdzie natychmiast przystąpiono do zeszycia uszkodzonego naczynia. Sprawcą zajęła się policja.

Włamanie do komisarjatu obwodowego

Onegdaj w nocy — nieznani sprawcy włamali się do miejskiego komisarjatu obwodowego w Krakowie przy ul. Pawiej 3. Złodzieje splądrowali wszystkie biurka (które zresztą były otwarte), powyrzucali na ziemię akta, a nie znalazłszy nigdzie pieniędzy — uszli.

KRONIKA KRAKOWA

Najgorsza plaga Krakowa

Wczoraj pisaliśmy o pladze społecznej, jaką jest prostytucja i sutenerstwo.

Największą plagą jednak — naszem zdaniem — jest olbrzymia masa niedorostków, wałęsających się po Krakowie bez żadnego dozoru.

Piszący te słowa był świadkiem krwawych zajść krakowskich i naocznie się przekonał, że gdyby brakło wtenczas tych wałęsających się właśnie na ulicach Krakowa, skutki tych zajść wypadłyby znacznie łagodniej.

Widzieliśmy ich na ulicy Florjańskiej „przy robocie"; widzieliśmy ich hałasujących na plantach podczas oczyszczania ulicy Basztowej i śmiało twierdzić możemy, że gdyby tę masę wałęsających się „andrusów" usunięto zawczasu z ulic Krakowa, o wiele wcześniej porządek zostałby przywrócony i niejedną ofiarę możnaby było zaoszczędzić.

Ci przyszli „kandydaci" na bandytów — gdyż inaczej nazwać ich niepodobna, wobec puszczenia ich samopas, przy każdej sposobności czynią zamęt i ruch na ulicach Krakowa a nawet w spokojnym czasie niszczą planty, tę ozdobę Krakowa, wyprawiając pozatem harce na ulicach miasta, a po największej części przed dworcem kolejowym i w Sukiennicach.

W interesie bezpieczeństwa publicznego zwracamy się z apelem do odpowiednich czynników, by zajęły się tą piekącą sprawą i jaknajrychlej zlikwidowały bandę niebezpiecznych wyrostków.

Niesłychane zachowanie się lekarza Ubezp. Społ.

Zawód lekarza wogóle, a tembardziej lekarza Ubezpieczalni nie jest — powiedzmy to odrazu — wcale tak wdzięcznym zawodem, jak sobie niektórzy wyobrażają... Wyobraźmy sobie tylko jedno: Lekarz, starszy czy młodszy, w dzień czy w nocy, i także w dzień świąteczny zawsze stać musi na posterunku, a przecież jest on tylko człowiekiem, a nie maszyną, więc niejeden raz zajść może wypadek, że lekarz nie jest w stanie być punktualnym z powodów od siebie niezależnych.

Pozatem trzeba również wziąć pod uwagę to, że lekarze Ubezpieczalni po rekonstrukcji tejże instytucji „sproletaryzowani" zostali w najgorszy sposób, tak, że niejeden z nich walczy o kawałek chleba, wobec hyperprodukcji także i w tym zawodzie, którym kryzys ogólny również daje się dotkliwie we znaki. Nic więc dziwnego, że z tych, czy innych powodów dochodzi nieraz do nieporozumień między ubezpieczonym, a lekarzem Ubezpieczalni, pracującym w takich warunkach.

Do takiego „zatargu" wzgl. nieporozumienia doszło właśnie w Wielki Poniedziałek między lekarzem Ubezpieczalni drem Grzybowskim, a akuszerką Wiktorją Szylarz, o którym donosiliśmy w artykule pod powyższym tytułem.

Pani ta, jako egz. akuszerka została wezwana przez p. Marję Surówkową do porodu. Akuszerka stwierdziła, że poród był nieprawidłowy, zawezwała więc lekarza dr. Grzybowskiego, który wobec tego, że znajdował się w tej chwili we wannie — wskazał jej dr. Niewolę, mieszkającego bliżej mieszkania chorej.

Po jakimś czasie akuszerka telefonuje poraz drugi, żadając natychmiastowego przyjścia dr. Grzybowskiego, gdyż poród jest nieprawidłowy i że grozi niebezpieczeństwo.

Dr. Grzybowski przybył taksówką. Lecz jakie było jego zdziwienie, gdy zastał równocześnie i dr. Niewolę tamże.

Wobec tego, że poród nie był wcale niebezpieczny — dr. Grzybowski robił jej wyrzuty, że zaalarmowała aż dwu lekarzy naraz. Wówczas akuszerka się odcięła:

„..kasowa to ma zdychać ale za pieniądze to na wyrypę".

Wobec takiej prowokacji dr. Grzybowski, rzecz prosta, zmuszony był słownie zareagować.

Nieprawda! Dla lekarza, to nie istnieje bogaty, czy biedny. Dla lekarza istnieje tylko chory...

Likwidacja strajku okupacyjnego

Po długich pertraktacjach w Inspektoracie Pracy, doszło do zawarcia umowy zbiorowej między Związkiem Pracowników Przemysłu Metalowego a firmą Immerglück.

Na podstawie nowej umowy robotnicy uzyskali podwyżkę 10 12—15 proc.

W ten sposób strajk okupacyjny został zlikwikowany.

Na krakowskim bruku...

Z mieszkania Zalewskiego Władysława, przy ul. Krupniczej 22 skradziono wczoraj między godziną 18.30 a 21.30, garderobę męską łącznej wart. 400 zł.

Dnia 20 IV. br. o godz. 9.30 Wiórkowski Henryk, lat 19, woźnica zajęty w fabryce wody sodowej przy ul. Kościuszki 47, zawracając wozem na tejże ulicy, spowodował przez nieostrożność zderzenie się z wozem tramwajowym Nr. 8, wskutek czego spadł z wozu i doznał skaleczenia prawej ręki, zaś wozem swoim uszkodził wóz tramwajowy. Szkoda narazie nieustalona.

Dnia 20 bm. o godz. 18.30, na ul. Starowiślnej naprzeciw kina „Adria" zerwał się tramwajowy przewodnik elektryczny który naprawiono o godz. 20-ej. Po 1 i pół godzinnej przerwie ruch normalny przywrócono.

Nieznane widoki starego Krakowa

Przygotowania do wystawy „Stary Kraków" organizowanego staraniem Towarzystwa Miłośników hist. i zab. Krakowa i Archiwum Aktów dawnych m. Krakowa, są w pełnym toku.

Pod adresem Archiwum napływają coraz to nowe zgłoszenia licznych cennych a nieznanych dotychczas eksponatów, które dozwolą zaznajomić się szerokiemu ogółowi z dawnym wyglądem szeregu nieistniejących budowli świeckich i kościelnych.

Ostatnio udało się komitetowi organizującemu wystawę pozyskać znaczną ilość cennych obrazów, będących prawdziwemi unikatami, a przedstawiających różne części Krakowa lub kościoły gruntownie zmienione, — względnie zburzone na przełomie 18 i 19 wieku. Niektóre z tych widoków przedstawiają się rewelacyjnie nawet dla znawców i badaczy starego Krakowa.

Tragiczne następstwa trójkąta małżeńskiego

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Stanisław Kicka z Opatkowic.

Tło sprawy przedstawia się następująco:

Osk. Kicek ożenił się przed 7 laty. Pożycie małżeńskie oskarżonego było bez zarzutu, uległo jednak znacznemu pogorszeniu w r. 1935, kiedy Kicka stwierdził, że żona go zdradza z Janem Piszczkiem.

Pewnego dnia zastał Kicka swą żonę na gorącym uczynku z Piszczkiem.

Od roku 1934 Piszczek odgrażał się, że Kickę zabije. Dn. 1 października 1935 r. Kicka zauważył Piszczka w domu siedzącego pod oknem, a żywiąc do niego nienawiść oddał przez okno do niego dwa strzały rewolwerowe, jednak kule przeszły ponad głową Piszczka.

Sąd skazał osk. Kicka na 2 lata więzienia umarzając mu połowę kary amnestją.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Apteka Podgórska, Rynek 9.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.
Odp. redakter i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Grodku 2